



# BAJKI Z AUSCHWITZ

W pewnym domku, pod grusząmi,  
 Mieszkał sobie ród zajęczków,  
 Otoczony ogrodami,  
 Z mnóstwem kwiatów róż i pączków.  
 Zaczę ród ten, szanowany,  
 Godnie czcil tradycje domu  
 I na żadne modne zmiany,  
 Nie pozwalał w nim nikomu.  
 Wszystkie swoje mile działki  
 Wychowywał w srogiej cnotcie,  
 By żyć według wskazań matki;  
 Skromnie, cicho i w prostocie.  
 Lecz, tak zwykle jest na świecie,  
 Gdzie pupilków jest gromadka,  
 Tam się znajdzie pośród dzieci,  
 Typ jakiegoś tam gagatka.



**REDAKCJA:**  
Magazyn „Oś – Oświęcim  
– Ludzie – Historia – Kultura”



**Redaktor naczelny:**  
Paweł Sawicki  
**Sekretarz redakcji:**  
Agnieszka Juskowiak-Sawicka

**Zespół redakcyjny:**  
Bartosz Bartyzel  
Wiktor Boberek  
Jarek Mensfelt  
Olga Onyszkiewicz  
Jadwiga Pinderska-Lech  
Artur Szyncler

**Współpraca:**  
Monika Bernacka  
Teresa Miloń-Czepiec  
Andrzej Winogrodzki

**Stały felieton:**  
Miroslaw Ganobis

**Projekt graficzny i skład DTP:**  
Agnieszka Matuła, Grafikon

**Druk:**  
Agora SA

**Okladka:**  
Fragment bajki autorstwa  
byłych więźniów Auschwitz

## WYDAWCA:

Państwowe Muzeum  
Auschwitz-Birkenau  
www.auschwitz.org.pl



## PARTNERZY:

Centrum  
Żydowskie  
www.ajcf.pl



Centrum Dialogu  
i Modlitwy  
www.centrum-dialogu.oswiecim.pl



Międzynarodowy  
Dom Spotkań  
Młodzieży  
www.mdsd.pl



## WSPÓŁPRACA:

Kasztelania  
www.kasztelania.pl



Państwowa Wyższa  
Szkoła Zawodowa  
w Oświęcimiu  
www.pwsz-oswiecim.pl



**Adres redakcji:**  
„Oś – Oświęcim, Ludzie,  
Historia, Kultura”  
Państwowe Muzeum  
Auschwitz-Birkenau  
ul. Więźniów Oświęcimia 20  
32-603 Oświęcim  
e-mail: os@auschwitz.org.pl

nakład: 5000 egz.

# OD REDAKCJI

Głównym tematem w tym numerze „Osi” jest książka z bajkami. Książka niezwykła nie ze względu na same opowiadki, ale na fakt, że historie o przygodach czarnego kurczątka, zajączka, lisa i kogutka, Olbrzyma-Samoluba, czy o weselu w Osach Wielkich powstawały za drutami Auschwitz. Tworzyli je, ryzykując życiem, ojcowie – więźniowie obozu – dla swoich dzieci. Muzeum wydało reprinty wszystkich bajek. O ich historii pisze w „Osi” Jadwiga Kulasza, a o swoim osobistym doświadczeniu z bajkami opowiada w krótkiej rozmowie Andrzej Czulda, syn jednego z autorów bajek i reżyser filmu im poświęconego.

O tym, jak skomplikowane były czasami losy dzieci wyzwolonych w Auschwitz, przeczytają Państwo w artykule dr. Adama Cyry. Jego bohaterką jest wyzwolona 27 stycznia 1945 r. dziewczynka, która dziś mieszka w Mołdawii i w styczniu tego roku przyjechała na obchody 65. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz.

Poza tym w tym numerze „Osi” polecamy wywiad z teologiem Norbertem Reckiem, który był gościem noworocznych dni skupienia w Centrum Dialogu i Modlitwy. Na stronach Centrum znajdą Państwo także „Apel Młodych Europejczyków” stworzony z okazji 65. rocznicy wyzwolenia Auschwitz.

Kontynuujemy także cykl artykułów na temat projektu Centrum Żydowskiego „Po co nam tolerancja?”. Na koniec ogromna prośba o pomoc w walce z chorobą nowotworową Igorka Bartosza. Pieniądze na ten cel zbierano podczas 32. Krakowskiego Salonu Poezji w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży. Obok relacji z tego wydarzenia na stronach MDSM znajdą Państwo wszystkie informacje i dane potrzebne do finansowego wsparcia leczenia chłopca. ■

Paweł Sawicki  
Redaktor naczelny miesięcznika „Oś”  
os@auschwitz.org.pl

# GALERIA XX WIEKU

Na zdjęciu ilustrującym mój felieton o oświęcimskiej nauczycielce sprzed lat, Marii Spicmiller, obok niej znalazła się postać księdza Stanisława Domino, zasłużonego i popularnego katechety oświęcimskich szkół z wczesnych lat powojennych. Był on ulubieńcem dzieci i młodzieży, zawsze w jej rozbawionym i rozszczębiotanym wianuszkach dosłownie uczepionym jego rozwianej sutanny.

Ekspresyjny kaznodzieja, wszechstronnie utalentowany twórca: poeta, muzyk, malarz. Współautor teatralnych inscenizacji na salezjańskiej scenie jasełek i Męki Pańskiej w ich złoty okresie, kiedy zjeżdżał na nie cały Śląsk. Współorganizator salezjańskich kolonii letnich dla oświęcimskiej młodzieży. Autor wierszy rocznicowych i okolicznościowych, religijnych i satyrycznych, akade-

mijnych i estradowych. Jego specjalnością rysunkową było przedstawianie głowy Chrystusa ukoronowanej cierniem, wykonywane techniką rysunku ołówkiem lub kredką – z dramatyczną precyzją i warsztatową biegłością. Zapewne są osoby, które do dziś mają wpis do pamiętnika autorstwa księdza Domino, ilustrowany takim właśnie rysunkiem, który mógł być też samodzielnym obrazem. W nie-

których jego pracach pojawiały się też wątki obozowe np. sylwetka więźnia na tle dymiących krematoriów. Ksiądz Domino był moim katechetą i... pierwszym recenzentem mojego szkolnego wierszyka, ale to inna historia. Zmarł w 1967 r. Jest ważną postacią w galerii znaczących i pamiętanych do dziś oświęcimian. ■

Andrzej Winogrodzki



Głowa Chrystusa (1951), rysunek kredką księdza Stanisława Domino



## 6 MILIONÓW EURO Z AUSTRII DLA FUNDACJI AUSCHWITZ-BIRKENAU

**A**ustria dołączyła do krajów, które zadeklarowały sumę wsparcia dla Fundacji Auschwitz-Birkenau. Będzie to 6 milionów euro. Zadaniem powołanej w ubiegłym roku przez prof. Władysława Bartoszewskiego Fundacji jest stworzenie Funduszu Wieczystego, z którego dochód przeznaczony będzie na realizację wieloletniego planu konserwacji Miejsca Pamięci Auschwitz.

– 6 mln euro to suma, do której Austria się zobowiązuje – powiedział po posiedzeniu rządu 23 lutego wicekanclerz i minister finansów Josef Proell, podkreślając, że będzie to dokładnie jedna dziesiąta wsparcia, którego Fundacji udzielił Niemcy, kraj dziesięciokrotnie większy od Austrii pod względem liczby ludności. – Szczegóły finansowania trzeba jeszcze ustalić – zaznaczył wicekanclerz. – Tylko razem możemy stworzyć system długofalowego konserwatorskiego bezpieczeństwa dla pozostałości

po byłym obozie Auschwitz – powiedział dyrektor Muzeum i prezes zarządu Fundacji Auschwitz-Birkenau dr Piotr M.A. Cywiński. – Nie możemy pozabawiać naszych dzieci i wnuków pamięci o tym najgorszym doświadczeniu XX wieku. One także będą budowały świat ich czasów, potrzebują zatem pełnej świadomości i zrozumienia największych zagrożeń cywilizacyjnych – dodał. Przypomnijmy, że w grudniu ubiegłego roku niemiecki rząd federalny oraz kraje związkowe ogłosili, że wspólnie prze-

znacza dla Fundacji Auschwitz-Birkenau 60 mln euro. To połowa kwoty potrzebnej na zabezpieczenie i konserwację autentycznych pozostałości po byłym niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym i zagłady Auschwitz. – Niedługo minie rok od powołania Fundacji. Udało się zebrać konkretne deklaracje finansowe, stanowiące ponad połowę planowanego i potrzebnego Funduszu. Ciesze się, że Austria dołączyła do projektu – zaznaczył dyrektor Cywiński. Zadaniem Fundacji jest zgro-



Tereny byłego obozu Auschwitz-Birkenau

madzenie kwoty 120 mln euro na Fundusz Wieczysty, z którego coroczne odsetki, w wysokości 4-5 mln euro pozwolą na planowe i systematyczne realizowanie niezbędnych prac konserwatorskich. Tym samym – po raz pierwszy w swojej historii – Miejsce Pamięci Auschwitz-Birkenau

stoi przed realną szansą realizacji stałego, wieloletniego programu konserwatorskiego, który umożliwi zabezpieczenie pozostałości po byłym obozie dla przyszłych pokoleń. ■

*Paweł Sawicki  
(na podstawie depeszy Polskiej  
Agencji Prasowej)*

## MUZEUM AUSCHWITZ WAŻNE DLA POWIATU

**O**możliwościach współpracy i szansach, związanych z istnieniem na ziemi oświęcimskiej Miejsca Pamięci Auschwitz, znanej na całej świecie placówki muzealnej, rozmawiali na wyjazdowym posiedzeniu w Muzeum członkowie Komisji Rozwoju Gospodarczego i Promocji Powiatu Oświęcimskiego.



Posiedzenie Komisji Rozwoju

– Działalność Państwowego Muzeum jest jednym z ważnych, strategicznych ogniw działań w powiecie – zauważył radny Leszek Szuster. – Możliwość zapoznania się z działalnością, z planami Muzeum wydaje się nie do przecenienia. Spotkanie

z dyrekcją uświadomiło nam wszystkim, jak ważną jest ono instytucją w kontekście planów rozwojowych powiatu – dodał Szuster. W zeszłym roku budżet Muzeum wyniósł ponad 30 milionów złotych. To pieniądze, które prawie w całości zostały

wydane w powiecie oświęcimskim. – Rozsądne planowanie rozwoju samorządów nie może omijać Miejsca Pamięci, nie tylko ze względu na liczbę odwiedzających, ale także ze względów ekonomicznych – podkreślił dyrektor Muzeum dr Piotr M.A. Cywiński. – Istnieją wielkie szanse zintegrowania wielu wysiłków, a do tego potrzebne jest tworzenie klimatu współpracy. Ciesze się, że na poziomie powiatowym jest on bardzo pozytywny – dodał dyrektor Cywiński. W dyskusji z dyrekcją Muzeum, członkowie Komisji Rozwoju szczególnie zainteresowani byli perspektywami

inwestycyjnymi Muzeum, takimi jak stworzenie nowoczesnego centrum obsługi odwiedzających na terenie obecnej bazy PKS-i oraz adaptacja tzw. Starego Teatru, który będzie siedzibą Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście. – Uważam, że takie spotkania są bardzo potrzebne i zresztą taka jest opinia nie tylko moja, ale również członków tej komisji. Jesteśmy wręcz zbudowani tym, czego się dowiedzieliśmy – podkreślił Stanisław Zając, Przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego i Promocji Powiatu. – Muzeum Auschwitz jest odskocznią i możliwością

rozwoju naszego powiatu poprzez rozwój i turystyki, i całego zaplecza gospodarczego z tym związanego – dodał Zając. – Dowiedzieliśmy się tutaj dużo bardzo ciekawych rzeczy. Osobiście jestem bardzo podbudowany działalnością i rozwojem Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Szansa jest olbrzymia i dziwię się, że współpraca między miastem a Muzeum nie przebiega tak, jak przebiegać powinna. Jestem przekonany, że szanse rozwoju są olbrzymie – podsumował spotkanie radny Waldemar Klisiak. ■

*Bartosz Bartyzel*

## CZTEROLETANIA WIĘŹNIARKA AUSCHWITZ-BIRKENAU

**W**śród wyzwolonych więźniów KL Auschwitz w dniu 27 stycznia 1945 r. było około 500 dzieci różnych narodowości w wieku do piętnastu lat. Jednym z nich była czteroletnia dziewczynka, która pamiętała jedynie, że ma na imię Szura.

**Wyzwolenie KL Auschwitz**  
Wraz z innymi więźniami wyszła z obozowych baraków, kiedy w KL Auschwitz II-Birkenau pojawili się żołnierze sowieccy. Na jej widok jeden z nich wyciągnął

z chlebaka kostkę cukru i dał jej do lizania. Wyniósł ją z obozu na rękach, a następnie przekazał do polowego szpitala wojskowego. Razem z oddziałem, w którym służył ten żołnierz, przemiesz-

czała się jako „dziecko pulku” wraz z frontem w głąb Niemiec. Opiekowała się nią pielęgniarzka ze wspomnianego szpitala polowego. Pamięta, jak żołnierze jej pulku radośnie świętowali dzień



Aleksandra Garbuzova, Eva Mozes Kor wraz z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim i wnukiem Aleksandry Garbuzovej, Andrzejem



zwycięstwa w maju 1945 r. Wtedy nadali oni Szurze nazwisko Pabieda (zwycięstwo), ponieważ swojego prawdziwego nie знаła.

#### Przybrani rodzice

Pułk ten po wojnie stacjonował w mieście Bielce na terenie Mołdawii, potem przeniesiono go do Rumunii. Szura, która cały czas była pod opieką żołnierzy tego pułku, nie mogła wraz z nim udać się do Rumunii. Postanowiono ją pod przybranym nazwiskiem Aleksandra Michajłowna Pabieda oddać do miejscowego domu dziecka. Przybrane imię jej ojca było imieniem dowódcy pułku, któremu ciągle towarzyszyła. Był nim Michaił Chozin. Do wspomnianego domu dziecka trafiła na przełomie 1945/1946 r. Przebywała w nim pół roku. Wkrótce została wzięta na wychowanie przez Tatianę i Siemiona Jarosławskich, którzy stali się jej przybranymi rodzicami. Wychowali Aleksandrę jak

własne dziecko i skierowali ją na studia do Instytutu Handlowego w Kiszyniowie. Ciągle nie zdawała sobie sprawy z tego, że kiedyś była więziona w KL Auschwitz-II Birkenau i zupełnie nie orientowała się, kto i z jakiego powodu wytatuował jej na lewej ręce numer 77325.

#### Odnalezienie matki i siostry

W czasie studiów w Kiszyniowie, mieszkająca wraz z nią w jednym pokoju koleżanka, przyniosła jej gazetę „Literaturnaja Rasija”, w której znajdowało się ogłoszenie, że matka, była więźniarka KL Auschwitz II-Birkenau, oznaczona numerem obozowym 77324, poszukuje swojej córeczki o imieniu Szura. Razem, choć rozdzielone, przebywały w tym obozie, skąd matka została ewakuowana do KL Ravensbrück, gdzie wyzwolono ją wiosną 1945 r.

W ten sposób Aleksandra (Szura) dowiedziała się, że

jej prawdziwa matka żyje i mieszka na Białorusi. Wkrótce uzyskała również informację, że wojnę przeżyła jej starsza siostra Ludmiła, więziona kiedyś w obozie dziecięcym w Łodzi. Obydwie mieszkają w Witebsku. Był wtedy rok 1968. Aleksandra miała wówczas dwadzieścia siedem lat. Doszło do wzruszającego spotkania Aleksandry z jej prawdziwą matką i starszą siostrą. Od rodzonej matki Anastazji Iwanownej Korolijowej, dowiedziała się, że jej ojciec Makar zginął w 1943 r. jako partyzant na Białorusi. Niemcy wcześniej spalili wieś Barkową koło Witebska, a jej matkę wraz z trzema córkami przewieźli do więzienia w Witebsku, skąd następnie trafiły na Majdanek.

Najstarsza siostra Ludmiła przebywała później we wspomnianym już obozie dziecięcym w Łodzi, a średnia siostra Rima zginęła na Majdanku. W dniu 14 kwietnia 1944 r. z Majdanka do KL

Auschwitz II-Birkenau przewieziono 1239 więźniów. Wśród nich była Aleksandra wraz z matką. Otrzymały wspomniane numery obozowe 77324 i 77325.

Od pierwszego spotkania w 1968 r. Aleksandra utrzymywała kontakty z rodzoną matką i siostrą, lecz nadal pozostawała w Bielscach na Mołdawii ze swoimi przybranymi rodzicami. Jej matka Anastazja Iwanowna Korolijowa zmarła w Witebsku w 1995 r. Wcześniej, bo w drugiej połowie lat 80., zmarli też w Bielscach jej przybrani rodzice.

#### Dwukrotnie odwiedziły w Muzeum Auschwitz-Birkenau

Po raz pierwszy Aleksandra Garbuzowa odwiedziła Muzeum Auschwitz-Birkenau w 1990 r. Powtórnie przyjechała tutaj w tym roku na obchody 65. rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau wraz z wnukiem Andrzejem Dmientrenko, mówiącym bardzo

dobrze po polsku. Jest ona jedyną byłą więźniarką tego obozu, mieszkającą w Mołdawii. Kraj ten uzyskał niepodległość dopiero w 1991 r. Warto zaznaczyć, że kilkanaście tysięcy Polaków jest rozsypanych po całym terytorium Mołdawii. Wielu z nich mieszka w rodzinnym mieście Aleksandry Garbuzowej w Bielscach, stąd powiązania rodzinne i dobra znajomość języka polskiego jej wnuka Andrzeja, którego ojciec jest Polakiem. Na rocznicowych uroczystościach na terenie byłego obozu Birkenau w Brzezince, których pierwsza część odbywała się w specjalnie przygotowanym namiocie, spotkał on prezydenta Lecha Kaczyńskiego i opowiedział mu o mołdawskiej Polonii, a także zrobił sobie z nim oraz babcią okolicznościowe zdjęcia, które zamierza po powrocie do Mołdawii przekazać do Domu Polskiego w Bielscach. ■

dr Adam Cyra



Barak B-80

## ABY NIE ZAPOMNIEĆ...

**P**rzed Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau stoi wiele zadań. Najważniejsze z nich to kultywowanie pamięci o ofiarach, czemu służą m.in. wystawy, a także zgromadzone w archiwum tomy wspomnień i relacji. Muzeum to także archiwalne dokumenty, niezwykle poruszające przedmioty pozostałe po zamordowanych, a także dzieła sztuki. To także (a może przede wszystkim) zachowane autentyczne budynki, które są wstrząsającym dowodem istnienia tego obozu zagłady. Ich konserwacja należy do zadań najtrudniejszych.

Aby zwiedzający, których przyjeżdża tu ponad milion rocznie, mogli jak najdłużej mieć szansę zetknięcia się z autentyczną przestrzenią byłego obozu, podejmowane są różne działania. Dwa projekty finansowane są z Europejskiego Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”. Właśnie rozpoczęła się realizacja jednego z nich – prace budowlane i konserwatorskie pięciu ba-

raków drewnianych z terenu byłego KL Auschwitz II-Birkenau. To trzy baraki drewniane na odcinku BIIa (kwarantanna męska), jeden na odcinku BIIb (obóz rodzinny dla Żydów z Terezina) oraz jeden z baraków szpitalnych na odcinku BIIc (obóz kobiecy). Jako pierwsze konserwację przejdą barak szpitalny oraz barak z kwarantanny, w którym mieściła się więzienna latryna. W muzealnym inwentarzu są one zapisane pod numerami B-80 i B-171.

Barak B-80 został przeniesiony do Birkenau z Auschwitz w październiku 1942 r. z powodu epidemii, która wybuchła na odcinku kobiecym. Otrzymał numer 28 i wszedł w skład większej grupy budynków tworzących szpital obozowy (baraki o numerach obozowych 22, 23, 24, 29 i 30). W jego wnętrzu znajdowała się izba przyjęć – duża sala i dwa lub trzy małe pomieszczenia. W dużej sali stał stół, w kącie szafa z lekarstwami i narzędziami oraz kozetka. Po lewej stronie stało biurko esesmana, a podłogę stanowiła utwardzona gлина. W oknach najprawdopodobniej były okiennice, o czym świadczą pozostałości zawa-

sów zachowanych na ścianach zewnętrznych baraku.

We wnętrzu do dziś zachowały się różne typy opracowań malarskich i jest to jedyny taki obiekt na terenie byłego Birkenau. Na jego ścianach znalazła się unikatowa dekoracja szablonowa w formie butelki i kieliszka oraz trójkątów tworzących romby. Miejskami występują również poziome paski. Większość dekoracji zachowała się w złym stanie; farba łuszczy się i wykrusza. Niektóre z uszkodzeń są skutkiem wandalizmu.

W ocenie ekspertów stan tego baraku przed przystąpieniem do prac konserwatorskich był zły. Przyczyną uszkodzeń elementów drewnianych były głównie czynniki atmosferyczne i biologiczne. Duże znaczenie miały również naturalne procesy starzenia się drewna oraz ostatnia konserwacja, w wyniku której obiekt został nieprawidłowo złożony. Dokonano już dokumentacji fotogrametrycznej polichromii na ścianach wewnętrznych, a we wrześniu 2009 r. rozpoczęto konserwację polichromii oraz drewnianych i metalowych elementów baraku. Zdemontowane zostały obicia palet dachowych, a elementy zniszczone

przez korozję i wilgoć zostały uzupełnione. Rozebrano również pokrycie dachu z papy, płyty dachowe, płyty ścian zewnętrznych, ścian działowych wewnętrznych oraz stolarki okiennej, drzwi i konstrukcji drewnianej baraku. Wszystkie elementy zostały przewiezione do pracowni konserwatorskiej. Głównym problemem, przed jakim stanęli konserwatorzy, był dobór odpowiednich preparatów do ochrony przeciwpożarowej, dezynfekcji i wzmocnienia struktury drewna.

Kolejnym barakiem poddawanym pracom konserwatorskim był barak B-171, który w czasie funkcjonowania obozu służył jako pomieszczenie sanitarne. Oznaczony został numerem 16b i znajdował się w obrębie sektora obozowego BIIa – męskiego obozu kwarantanny w Birkenau. Wybudowany został latem 1943 r. Jest to barak typu stajennego. Takie same baraki znajdowały się na wyposażeniu armii niemieckiej. Składał się z gotowych, prefabrykowanych elementów, odpowiednio oznaczonych dla ułatwienia

montażu. Barak został posadowiony na drewnianych palach. W jednej z jego części znajdowały się latryny, a w drugiej umywalnie, które jednak się nie zachowały. Latryny w formie koryta betonowego przykrytego żelbetonową płytą z otworami były ustawione w każdej z naw. W tej części baraku posadzka była wykonana z betonu.

Tutaj także podjęto działania konserwatorskie podobne do stosowanych w baraku B-80. Obiekt został zdemontowany i przewieziony do warsztatu konserwatorskiego, gdzie rozpoczęto prace przy płytach ściennych i dachowych. Drewniane elementy konstrukcyjne baraku były zniszczone i musiały zostać wzmocnione albo wymienione. Niezbędne było również przeprowadzenie konserwacji warstw malarskich. Podjęto również prace przy świetlikach dachowych. Konserwacja kolejnych dwóch baraków na odcinku BIIa powinna rozpocząć się w czerwcu 2010 r., a baraku na odcinku BIIb w lipcu 2011 r. ■

Iga Bumalska



Barak B-171





## SALON DLA IGORKA

**32.** odsłona Krakowskiego Salonu Poezji w MDSM, która odbyła się 7 lutego, miała charakter szczególny. Na ten wieczór ze zniecierpliwieniem oczekiwali miłośnicy poetyckiego słowa, ponieważ miało ono zabrzmieć głosem szczególnym, w opinii wielu – najpiękniejszym – wielkiego aktora, Krzysztofa Kolbergera. Był też inny powód. Podczas spotkania przeprowadzona została także publiczna zbiórka pieniędzy na terapię Igorka Bartosza. Obie okoliczności ściągnęły do MDSM rekordową wręcz publiczność.

Już na początku spotkania okazało się, że 32. Salon ma swojego Wielkiego Nieobecnego. Z powodów zdrowotnych do Oświęcimia nie dotarł Krzysztof Kolberger, o czym organizatorzy dowiedzieli się zaledwie dzień wcześniej. W tej trudnej sytuacji pomógł prawdziwy Przyjaciół i wielki Aktor – pan August Kowalczyk – 89-letni były więzień Auschwitz, który bez wahania zgodził się przyjechać z Warszawy i wystąpić w Oświęcimiu. Salonowa publiczność powitała go gorącą owacją.

Dla wszystkich, którzy chcieliby włączyć się w akcję pomocy, podajemy link do blogu, prowadzonego przez rodziców Igorka – [www.igorbartosz.blogspot.com](http://www.igorbartosz.blogspot.com). Można pomóc Igorkowi także poprzez przekazanie 1% swojego podatku. Aby to zrobić należy wpisać w odpowiedniej rubryce PIT:

Nazwa organizacji:  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
Numer KRS: 0000037904  
Koniecznie z dopiskiem – Igor Bartosz  
Podajemy także dane  
do przekazywania oficjalnych darowizn:  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa  
Nr konta: 4112401037111001013219362  
Koniecznie z dopiskiem:  
Darowizna na rzecz Igora Bartosza

Fot. Bartłomiej Senkowski



podpisuje – «m k d» tworzy przede wszystkim dla wszystkich tych, którzy na co dzień potrzebują obcowania ze sztuką. Sztuką, dodajmy, która wychodzi im naprzeciw, która jest darem, jaki ofiaruje przygodnym nawet przechodniom jej twórca, nie oczekując właściwie niczego w zamian. Nawet tego, by obdarowani zapamiętali sobie jego nazwisko. Trudno o bardziej szlachetne inten-

cje, jakimi może kierować się artysta! Szlachetność «m k d» polega nie tylko na tym, że swym odbiorcom ofiaruje tylko to, czym ich sympatie mogłyby sobie kupić, przeciwnie. Często w swych wierszach i pracach dziennikarskich potrafi pokazać ostry pazur, strzelić boleśnie satyrycznym batem, potrząsnąć mocno niejedną zadufaną w sobie figurą. Paradoksalnie



Fot. Bartłomiej Senkowski

August Kowalczyk wzruszył nie tylko swoim szlachetnym zachowaniem. Jego przejmująca – a przecież nieprzeciwczona – interpretacja, miała szczególny wydźwięk wówczas, gdy aktor czytał utwór o dziecku, jakby niewypowiedzianą dedykację dla Igorka Bartosza.

Autorem wierszy, z którymi wielu „salonowców” miało okazję zetknąć się po raz pierwszy, jest współczesny warszawski poeta, Maciej Krzysztof Dąbrowski. Oświęcimskiej publiczności zaprezentował się także jako utalentowany pianista. „Maciej Krzysztof Dąbrowski, czyli – jak sam często się

### Kilka emocjonalnych słów o Igorku (a może o nas samych?...) zamiast post scriptum

Rodzice Igora są z nami. Teraz na pewno bardziej i właśnie jako RODZICE Igora. Bo sam Igor jest już nasz – oświęcimski – maluch, którego uśmiechnięta buzia istnieje w świadomości chyba każdego mieszkańca miasta (i nie tylko!). Zwycięstwo Igora będzie naszym zwycięstwem. Bo Igor jest już nie tylko cierpiącym dzieckiem, malutkim chłopczykiem dzielnie znoszącym skomplikowaną i bolesną terapię. Igor stał się już symbolem tego, co w nas jest piękne, dobre i szlachetne. Symbolem jakiejś niewiarygodnej solidarności, ofiarności i poczucia więzi. Ale to nie wszystko – to właśnie ten dzieciak, bardziej niż jakiegokolwiek idee, obietnice czy zagrożenia, pobudził nas do zbiorowego działania. Już nie tylko współczujemy – przekonaliśmy się sami, że potrafimy też wiele zrobić: spontanicznie, kreatywnie i co najważniejsze – z sukcesem! Pomagamy finansowo, ale też emocjonalnie, jesteśmy mocną – i ważną – ogromną grupą wsparcia dla Rodziców Igora, a tym samym i dla niego. Monika i Albert na blogu poświęconym chorobie synka piszą, że dla nich ta nasza – oświęcimska (i – powtórzę – nie tylko!) pomoc jest o tyleż wspólna, co niepojęta. Ale czy dla nas?

Rodzice Igora są z nami. Teraz właśnie jako RODZICE Igora. Ale przecież byli z nami od dawna. Jako Monika i Albert – wielu znani osobiście – zawsze pomocni, zawsze otwarci na kontakt.

Dla wielu innych Monika i Albert – dawniej aktywni i rzetelni dziennikarze: prasowi, radiowi i telewizyjni, dziś osoby, które poprzez swoją codzienną pracę dbają o sprawę miasta i jego mieszkańców.

Ale to jeszcze nie wszystko: Monika i Albert, którzy byli z nami i dla nas także i też w swoim czasie pozazawodowym, angażując się w akcje pomocowe, z których najbardziej spektakularna – koncert na rzecz małego Patryka – odbyła się w ubiegłym roku. Dramat ich dziecka zmotywował nas bardziej niż wiele innych podobnych tragedii, bo dotknął jakby kogoś bliskiego.

Pomagamy więc i wierzymy, że Igorek zwycięży. Że razem z nim wygramy tę wojnę. I dobrze: wierzymy i pomagamy. Bo kiedy już Igorek wygra, będzie wiele innych bitew o inne malutkie życia – a my oświęcimianie – będziemy wiedzieć, że jesteśmy na nie gotowi, że wierząc i pomagając – WYGRAMY! ■

Fot. Bartłomiej Senkowski







– właśnie i za to nie sposób go nie lubić” – napisali o autorze gospodarze Salonu, Jadwiga i Janusz Toczkiowie w programie towarzyszącym spotkaniu.

Trzecim z artystów, który wystąpił podczas Salonu, był znany w Oświęcimiu wokalista, Marcin Domarzewski. „To jeden z tych oświęcimian, którymi przed światem

chcemy się pochwalić. Na co dzień nauczyciel muzyki, ale jego uczniowie zgodnie twierdzą, że to ktoś więcej niż tylko nauczyciel... Zajmuje się muzykoterapią, ale

jego podopieczni zarażają się od niego prawdziwą pasją. Fantastycznie śpiewa, eksperymentując z różnymi rodzajami muzyki. Sam komponuje i pisze teksty...

Sami zachodzimy w głowę, jak to się stało, że na Salonie wystąpi dziś po raz pierwszy i mamy nadzieję, że nie ostatni” – twierdzą Jadwiga i Janusz Toczkiowie. Podczas wieczoru oświęcimski Rotary Club przeprowadził publiczną zbiórkę pieniędzy na leczenie Igorka Bartosza. Dzięki ofiarności gości MDSM udało się zebrać ponad cztery tysiące złotych. Wspólna akcja Rotarian i Domu jest jednym z wielu przedsięwzięć, sygnowanych logo Małej Orkiestry Wielkiej Pomocy. Pod nazwą tą kryje się grupa ludzi, którzy spontanicznie rozpoczęli szeroko zakrojone działania, głównie o charakterze artystycznym, z których dochód wspomaga walkę chłopca z chorobą. ■

Joanna Kłęczar

## O BANALNOŚCI DOBRA

### CYWILNY OPÓR I ODWAGA CYWILNA. PAŹDZIERNIK 1943. AKCJA RATOWANIA DUŃSKICH ŻYDÓW PRZED ZAGŁADĄ – WARSZTATY

Akcje ratowania ludzi jako formy cywilnego oporu do początku lat 90. były prawie całkowicie ignorowane. Historie tych, którzy ukrywali prześladowanych, otaczali ich opieką czy pomagali w ucieczce, były nierzadko tabuizowane, gdyż wskazywały na zaniechanie działania przez większość. Od filmu „Lista Schindlera” Stevena Spielberga zapomniani bohaterowie, którzy albo bardzo późno, albo w ogóle nie zostali uhonorowani za swoje czyny, coraz częściej są obecni w historiografii i publicznej debacie. Opowieści o „cichych bohaterach ratujących życie” kierują naszą uwagę na życie i wolę przeżycia innych ludzi i uświadamiają nam, że również w czasach narodowego socjalizmu istniała możliwość solidaryzowania się z osobami wykluczonymi ze społeczeństwa, a czasem ta solidarność przekształcała się w konkretne działanie (z: Verena Haug, „Rettergeschichten aus pädagogischer Perspektive – ein Diskussionsbeitrag”).

W ramach warsztatów prezentuje się historię żydowskiej społeczności w Danii, a także zasady narodowego socjalizmu, niemiecką politykę okupacyjną oraz strategię duńskiej polityki, duński ruch oporu oraz akcje, mające na celu ratowanie duńskich Żydów przed Zagładą w październiku 1943 r. We wprowadzeniu zostaje krótko naświetlony system okupacji niemieckiej w północno-zachodnio-południowej części Europy w oparciu o studia Raula Hilberga. Z kolei w podgrupach opracowuje się teksty i fotografie z wystawy „Oktober 1943. Die dänischen Juden – Rettung vor der Vernichtung” (wyd. Königlich Dänisches Ministerium des Äußeren und das Museum des Dänischen Widerstands 1940-1945). Po aktywnym oprowadzaniu

po wystawie dokonywanym przez poszczególne podgrupy poddaje się pod dyskusję, w odniesieniu do omawianego wydarzenia historycznego i współczesności następujące zagadnienia: *Jakie okoliczności są przesłankami do działania? Jak wartości dodają odwagi ludziom, którzy decydują się ratować innych? Jak motywacje skłaniają ich, aby odważnie zareagować pod groźbą utraty życia? Czy są to herosi, czy zwyczajni mężczyźni i kobiety? Czym jest właściwie odwaga cywilna i cywilny opór? Fakultatywnie proponuje się także film dokumentalny „Die Schindlers - Retter mit Diplomatenpass” Dietmara Schulza (ZDF-History, 2007). Warsztaty realizowane są w ramach projektu „Pamięć o Auschwitz – Prawa człowieka w dzisiejszym świecie” finansowanego ze środków*

Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN. ■

Ela Pasternak



### „PAMIĘĆ O AUSCHWITZ – PRAWA CZŁOWIEKA W DZISIEJSZYM ŚWIECIE”

W roku 2010 Dział Pedagogiczny w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu realizować będzie warsztaty dla grup studyjnych w ramach projektu „Pamięć o Auschwitz – Prawa człowieka w dzisiejszym świecie”.

**Prawa człowieka a propaganda narodowego socjalizmu – łamanie praw człowieka dawniej i dzisiaj.**

Warsztaty dla młodzieży w ramach podróży studyjnych w MDSM w Oświęcimiu.

Ewa Guziak

**Przykład odwagi cywilnej: Irena Sendler – ratująca żydowskie dzieci z getta warszawskiego.**

Warsztaty dla młodzieży w ramach podróży studyjnych w MDSM w Oświęcimiu.

Anna Meier

**Ludobójstwo w przeszłości i współcześnie: Auschwitz, Ruanda – Przykłady ruchu oporu i odwagi cywilnej.**

Warsztaty dla młodzieży w ramach podróży studyjnych w MDSM w Oświęcimiu.

Teresa Miłoić-Czepiec

**O banalności dobra. Cywilny opór i odwaga cywilna. Październik 1943. Akcja ratowania duńskich Żydów.**

Warsztaty dla młodzieży w ramach podróży studyjnych w MDSM w Oświęcimiu.

Elżbieta Pasternak



## BAJKI Z AUSCHWITZ

Nakładem Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau ukazały się „Bajki z Auschwitz” – zbiór, na który składa się sześć reprintów bajek powstałych w latach drugiej wojny światowej w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz.



– Jest to publikacja wyjątkowa. Do tej pory z oczywistych względów wydawaliśmy książki skierowane do dorosłego czytelnika: opracowania historyczne, wspomnienia, materiały źródłowe, itp. – powiedziała Jadwiga Pinderska-Lech, kierownik Działu Wydawniczego Muzeum. – Po raz pierwszy publikujemy książkę, którą postawić można również na regale w pokoju dzie-

ciącym. To właśnie z myślą o najmłodszym czytelniku przedmowa napisana została językiem zrozumiałym dla dziecka – podkreśliła. Z tej okazji Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście zorganizowało również sesję edukacyjną dla nauczycieli i uczniów oświęcimskich szkół, której gościem był Andrzej Czulda, syn jednego z byłych więźniów, biorących

udział w tworzeniu bajek, reżyser filmu „Bajki z krainy pieców”. Publikacja jest dostępna w księgarni internetowej Muzeum oraz na terenie Miejsca Pamięci Auschwitz, a cały dochód z jej sprzedaży zostanie przeznaczony na konserwację przedmiotów związanych z zagładą dzieci w Auschwitz oraz tzw. baraku dziecięcego w byłym obozie Birkenau. ■

AJ

## ZDARZYŁO SIĘ W KL AUSCHWITZ

Więźniowie KL Auschwitz na różne sposoby zmagali się z obozową rzeczywistością i walczyli nie tylko o życie, lecz również o zachowanie godności ludzkiej. Sztuka, jej uprawianie bądź uczestnictwo w różnych formach życia kulturalnego, była jednym z ważniejszych czynników ratujących więźniów przed zepchnięciem do poziomu bezmyślnego i bezwolnego numeru. Dzięki niej mogli oderwać się od koszmarnej rzeczywistości i zapomnieć o pozbawieniu wolności.

Krakowski artysta malarz i grafik, Franciszek Jaźwiecki, oceniając swoją obozową twórczość, powiedział, iż rysowanie wprowadzało go w inny świat, jego świat sztuki i nie zwracał uwagi na niebezpieczeństwo, bowiem „tak pociągającym było przebywać, tworzyć, w swoim świecie”.

I z takiej ogromnej potrzeby serca doszło do wydania bajek w KL Auschwitz. Wszystko zaczęło się od tego, że pewnego dnia, któryś z więźniów zatrudnionych w Zentralbauleitungu (Centralny Zarząd Budowlany) znalazł, prawdopodobnie w pobliżu magazynów „Kanały”, w których gromadzono rzeczy po zamordowanych w obozie, kolorowe książeczki dla dzieci. Przytnął je do Baubüro (biuro budowlane), by pokazać kolegom. Świadomość tego, że należały do dzieci, które zginęły w komorze gazowej, głęboko nimi wstrząsnęła. Przywołała wspomnienia związane z pozostawionymi w domach dziećmi, których więźniowie często nawet nie znali, o zabawach z nimi i wspólnych spacerach. Postanowili wtedy, że napiszą bajkę dla własnych dzieci.

Wokół tego pomysłu skupiła się spora grupa więźniów zatrudnionych – niemal wyłącznie – w różnych biurach Zentralbauleitungu. Przede wszystkim dlatego, że mie-

li ku temu warunki natury technicznej. Polegały one na w miarę łatwym dostępie do środków pisarskich, farb, kalki, papieru (światłoczułego i fotograficznego) oraz urządzeń do wykonywania kopii. Pisz o tym Henryk Czulda do żony w grypsie z 7 lipca 1944 r.: „Powiedz mu (synowi Zbyszkowi – J.K.), że Tatusz namalowałby mu dużo obrazków, bo pracując w biurze ma farby, ale przesłać trudno”.

Ważne dla pracy twórczej nad bajkami były osobiste uzdolnienia więźniów oraz niezbyt rygorystyczny nadzór esesmański. Przy zachowaniu ostrożności, gdyż wykorzystywanie materiałów biurowych niezgodnie z ich przeznaczeniem było uznawane za sabotaż i groziło srogimi konsekwencjami, możliwe więc było wykonanie czynności niezwiązanych z codziennymi zajęciami.

Pomimo tych sprzyjających okoliczności bardzo trudno pojąć, jak w obozie, w warunkach głodu, upokorzenia, bezgranicznego cierpienia, a więc niemających nic wspólnego z poczuciem piękna i estetyki, mogła powstawać jakakolwiek sztuka i możliwe było zrealizowanie całego cyklu związanego z napisaniem i wydaniem bajek. Taka praca wymagała przecież ciszy i spokoju, odpowiedniego nastroju i pewnej

ręki, co przy stale obecnym zagrożeniu nagłego wejścia do biura esesmana, wcale nie było łatwe. Potwierdzą to słowa H. Czuldy: „... tatusz Twój musiał malować te obrazeczki ukradkiem, po kryjomu, jak złodziej, bo gdyby to Niemcy złapali, tatusia Twego spotkała by sroga kara! Dlatego właśnie,

musisz mi wybaczyć Synku mój, że rysunki moje są tak nieudolne, ale robione były w pośpiechu, nerwowo i pod ciągłym strachem, aby ktoś tego nie zobaczył, stale chowane podczas pracy i ponownie wyciągane gdy niebezpieczeństwo minęło...”. Jednak tęsknota za dziećmi i pragnienie pozostawie-

nia śladu po sobie było tak duże, że nic nie mogło przeszkodzić w zrealizowaniu powstałego pomysłu.

Autorem lub tłumaczem większości tekstów jest Stanisław Bęć, którego koledzy z Zentralbauleitungu nazywali „nasz literat”. W tłumaczeniu jednej z bajek z języka czeskiego poma-



Fot. Dział Zbiorów PMAB





Fot. Dział Zbiorów PMA-B

gał mu zatrudniony w *Bau-büro* Czech Wilhelm Kapal (Kappel).

Rysowaniem i kolorowaniem obrazków we wszystkich kopiach zajmowali się: Marian Moniczewski, Mieczysław Kościelniak, Piotr Kopańczuk, Henryk Czulda, Alfred Przybylski, Jacek Kopczyński, Wacław Stepkowski, Zbigniew Kowalczyk, Jerzy Brandhuber, Leszek Kozak, Jerzy Baran i Borkowski (brak imienia). Stroną techniczną wydawnictwa zajęli się więźniowie, którzy mieli dostęp do potrzebnych materiałów i urządzeń kopiujących. Opisane prace wykonywali Eugeniusz Nosal, Andrzej Czarnecki, Józef Drożdż, Zbigniew Goszczyński, Fryderyk Junger, Zbigniew Kowalczyk, Zygmunt Kwiatkowski i Borkowski (brak imienia). Według Eugeniusza Nosała w grupie wydawniczej pracowali także Stefan Świszczowski, Leopold Moszyński, Władysław Siwek i Leon Sawka.

Przypuszczalnie pierwszym z wydanych tytułów była „Bajka o przygodach czarnego kurczątka”, której jeden z egzemplarzy nosi tytuł „Murzynek i Mniszek” od imion głównych bohaterów – kurcząt. Autor tekstu, Stanisław Bęć, opisał w niej wspólne spacerowanie z synem Andrzejem brzegami Pilicy. Opowiedział o nich oczami dwóch kurcząt Murzynka i Mniszka, które postanowiły zobaczyć coś więcej niż tylko własne podwórko. Murzynek ciekawo świata namówił Mniszka na samodzielną wycieczkę po okolicy. W bajce tej, w zależności od egzemplarza, zamieszczono dwie lub trzy piosenki. Do dwóch z nich (o stokrotkach oraz falach i wielkim kole młyńskim) słowa napisał Stanisław Bęć, a do trzeciej (o pszczołkach) Artur Krze-

tuski, który do wszystkich skomponował muzykę.

W każdym egzemplarzu „Bajki o przygodach czarnego kurczątka” znajdują się dedykacje, które miały podkreślić intymność i osobisty związek z osobą obdarowywaną. Dwie z nich mają formę wiersza.

Kolejnym wydany tytuł był „Bajka o zajączku, lisie i kogutku”, której tłumaczenia z języka czeskiego z pomocą więźniów czeskich dokonał Stanisław Bęć. Treść bajki dotyczy kłopotów zajączka ze złym lisem, który podstępnie zajął jego dom. Wszyscy się go bali – psy, niedźwiedź i byk – i dopiero spryt koguta sprawił, że lis by się ratować, musiał uciekać. Opisane w bajce perypetie zajączka i konsekwencje złego zachowania lisa krótko i dosadnie określa jedno zdanie: „Tak to lotrom zwykle bywa, gdy cudzego się zachciewa”. Więźniowie odczytywali je jako zapowiedź wolności i zasłużonej kary dla ich katów.

Z wyjaśnień Stanisława Bęcia wynika, że rysunki zostały skopiowane z czeskiego oryginału. Oprócz jednego, znajdującego się na okładce, na którym widać głównych bohaterów bajki. Rysunek ten jest autorską kompozycją Alfreda Przybylskiego. W trzech egzemplarzach i tej bajki znajdują się dedykacje. Autorem rymowanych dedykacji jest Stanisław Bęć. Ich adresatami byli Alojza Kotulek i Małgorzata Lewińska oraz Maria Sitko i jej syn Tadeusz. Ta skierowana do Marii Sitko miała głębsze znaczenie, gdyż Józef Drożdż słowami:

„Poprzez góry, lasy - rzeki...  
Ta bajeczka tu zbłądziła  
By Marychnę ucieszyła  
Trudu będzie z tym nie mało  
By zrozumieć bajkę całą -  
Lecz z niej dowie się zbik Tadeuszek  
Jak to wyszedł nasz zajączek  
Klapouszek. Józek. Grodziec”

powiadamiał swoją siostrę o planowanej ucieczce z obozu, która faktycznie nastąpiła 30 września 1944 r. Józef Drożdż zbiegł wraz z Romanem Taulem przy po-



Fot. Dział Zbiorów PMA-B

mocy robotnika cywilnego Józefa Łyszczarza.

Dedykację dla Felicjana Świerczyńskiego napisał jego ojciec Bernard, który już jako licealista dużo pisał i publikował na łamach czasopism wydawanych na Śląsku przed drugą wojną światową. Można ją uznać za rodzaj testamentu pozo-

stawionego synowi, gdyż on sam nie przeżył obozu, powieszony 30 grudnia 1944 r. Jak twierdzi Felicjan, jej słowa odegrały dużą rolę w jego wychowaniu. Bajka zaś była bardzo osobistą pamiątką po ojcu, którego nie znał, bo urodził się już po jego aresztowaniu i osadzeniu w KL Auschwitz. Bernard dzięki pomocy wielu wspaniałych ludzi miał sposobność jedynie z daleka widzieć syna w czasie wyjazdów do pralni w Bielsku z obozową bielizną. Felicjan tych wyjazdów z matką nie pamięta. Silniejsze doznanie pozostawiło na nim spotkanie z 1944 r. w Mysłowicach, choć nie jest pewien czy to osobista pamięć, czy utrwalona w wyniku częstych wspomnień najbliższych. Szedł ze swoją ciocią do dziadka, gdy nagle przy nich zatrzymał się samochód. Wysiadł z niego mężczyzna, wziął go na ręce i przytulił. Był to jego ojciec.

W matrycy „Bajki o zajączku, lisie i kogutku” znajduje się tekst Andrzeja Czarneckiego, napisany z pomocą Stanisława Bęcia, a skierowany do syna Jasia. Opisuje w nim, jak narodził się pomysł wydania bajki, dla kogo jest przeznaczona, kto ją ułożył i prosi syna, by w modlitwie pamiętał o

wszystkich, którzy ją tworzyli.

Z relacji Stanisława Bęcia znanych jest jeszcze kilka innych tekstów, a mianowicie „O wszystkim co żyje”, „Wesele w Osach Wielkich”, „Olbrzym-Samolub” i „Kwiat paproci”. Tylko pierwszy z wymienionych ma postać książki, pozostałe zapisane są ręcznym piśmem na niewielkich arkusikach papieru.

„O wszystkim co żyje” to zbiór wierszy o owadach, ptakach, zwierzętach, które można spotkać na polu, łące i przydomowym podwórku. Wiersze opowiadają o ich zwyczajach, zachowaniach i współistnieniu z ludźmi. Pierwowzorem była czeska bajka przyniesiona z magazynów „Kanady” i w oparciu o nią Stanisław Bęć napisał własne wiersze. Natomiast z czeskiej książeczki Piotr Kopańczuk i Zbigniew Kowalczyk przekopowali niemal wszystkie rysunki. Jedyną oryginalną kompozycją jest krajobraz morski autorstwa Piotra Kopańczuka, stanowiący tło wiersza „Do synka”.

Krótką dedykację: „Dla Boby w 5 rocznicę urodzin. Ojciec” z datą 7 lipca 1944 r. oraz wiersze „Do synka” i „Modlitwa” skierowane były do syna Stanisława Bęcia Andrzeja, które świadczą o gorącym uczuciu między ojcem i synem, i tęsknocie ojca.

„Wesele w Osach Wielkich” opowiada o ślubie i weselu osy z trutniem. O ich gościach – owadach z łąk, lasów, pól – i o tym jak się bawiono. Na końcu tekstu widnieje adnotacja: „Napisane dla Boby, maj 44 O”. Kolejna bajka Bęcia pt. „Olbrzym-Samolub” powstała na podstawie opowiadania Oskara Wilde’a „The Selfish Giant”, ale w przeciwieństwie do oryginału ma formę wiersza. Opisuje historię zabaw dzieci w pięknym



Fot. Dział Zbiorów PMA-B



## ROZMOWA Z ANDRZEJEM B. CZULDĄ, REŻYSEREM I SCENARZYSTĄ FILMU „BAJKI Z KRAINY PIECÓW”



Stanisław Bęć i Andrzej B. Czulda

### □ Pamięta pan bajki z dzieciństwa?

Ojciec przywiózł mojemu starszemu bratu książeczkę z bajkami osobiście, kiedy wrócił z obozów, których przetrwał sześć. Od czasu do czasu siadali razem i czytali.

Pamiętam urywki, miałem siedem lat, kiedy ojciec zmarł. Jak sięgam pamięcią, bajka w domu zawsze była na półce – traktowana niemal jak relikwia. Nikomu się jej nie pożyczalo, bo gdyby zginęła, nie dałoby się jej odtworzyć.

Niestety, nie miałem z ojcem okazji porozmawiać na ten temat, bo byłem zbyt mały.

### □ Jest pan reżyserem filmów dokumentalnych, ale to pana pierwszy film związany z Auschwitz. Kiedy przyszła myśl, żeby go nakręcić?

Jako filmowiec nigdy nie wpadłem na pomysł, żeby poświęcić film bajkom z Auschwitz, chociaż temat cały czas leżał w zasięgu ręki na półce. Dopiero przypadek sprawił, że zająłem się tym tematem. W 1998 r. wspominałem o bajkach przemieszczonych przez ojca, mojej koleżance z pracy, która była redaktorem w wytwórni. Kiedy je przyniosłem, bardzo ją wzruszyły. To ona pierwsza mi zasugerowała, żebym zajął się tematem bajek filmowo. Zacząłem zastanawiać się nad filmem i wtedy też pierwszy raz przyjechaliśmy do Muzeum z bratem. Było to dla nas traumatyczne przeżycie,

bo nieraz zastanawialiśmy się nad tym, że być może wtedy chodził mój ojciec, tu mógł upaść, tu zostać pobity...

Później zaczęło się szukanie sponsorów. Przez dziesięć lat nie udało się nam przekonać do realizacji filmu Telewizji Polskiej. Połowę potrzebnego budżetu przyznał nam Polski Instytut Sztuki Filmowej, który bardzo wysoko ocenił scenariusz. I gdy już wydawało się, że projekt upadnie, w ostatnim momencie zainteresowała się nim telewizja Discovery Historia

TVN. Olbrzymią pomoc w produkcji od samego początku zadeklarowało Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, poprzez udział rzeczowy. I tak udało się w końcu ruszyć z produkcją filmu.

### □ Najtrudniejsze zadanie podczas pracy?

Miałem jeden problem jako reżyser: wiedziałem, że główny aspekt filmu musi być położony na stronę uczuciową, co będzie stanowiło jego główną siłę, jednocześnie bardzo bałem się, żeby później mi nie zarzucono, że zrobiłem laurkę dla ojca. Poprosiłem moją ekipę, z którą pracuję od 25 lat, żeby mi mówili, kiedy przekraczam granicę obiektywizmu. Byłem chcąc nie chcąc związany uczuciowo z tematem i oni mnie pilnowali. Bardzo mi pomogli.

Myszę, że mi się chyba udało, bo widziałem ludzi wychodzących po projekcjach bardzo wzruszonych, często nawet do łez. Ten film bardzo silnie wpływa na strefę uczuciową widzów.

Tym filmem wywołaliśmy „bajki z najsmutniejszego miejsca na świecie” z niepamięci. W 1998 r., kiedy byłem w Muzeum pierwszy raz, spotkałem się z Jadwigą Kulaszą z muzealnego Archiwum, która od pewnego czasu pracowała już nad bajkami wydanymi w obozie. Napisała świetny artykuł do „Zeszytów Oświęcimskich”, za co jestem jej bardzo wdzięczny. Te dwie rzeczy się zbiegły w czasie i spowodowały, że o bajkach zaczęło być głośniejsze.

### □ W filmie pojawiają się dwa fragmenty, kiedy czytany jest fragment bajki, w tle pojawiają się obrazy-sceny z życia obozowego więźniów ujęte w twórczości

byłych więźniów. Skąd taki pomysł?

Te bajki mają drugie dno: to bajki dla dzieci, ale można je odczytać także jako opisujące życie w obozie. I w filmie trzeba było to życie obozowe opisać. Znałem obrazy Kościelniaka i pomyślałem, że najbardziej odpowiednią i wiarygodną ilustracją będą obrazy z życia obozowego namalowane przez samych więźniów. Zdecydowałem się wykorzystać jednak głównie obrazy Władysława Siwka.

### □ Widziałam ten film kilka razy i zawsze po jego obejrzeniu mam to samo wrażenie, że jest to film przede wszystkim o wielkiej miłości ojca do dziecka, a bajki są tylko tłem...

Od bajek wyszliśmy w filmie. Opowiedzieliśmy ich historię, ale głównym tematem była właśnie miłość ojca do dziecka. Należało wyjaśnić, jak one powstawały, w ukryciu. Reżyser musi wyciągnąć w filmie z tematu nieco więcej: że jest to przede wszystkim film o wielkiej miłości do dzieci, których więźniowie często nie znali, bo rodziły się po ich aresztowaniu.

Nieraz się zastanawiałem, czy ja bym ryzykował życie, czy martwiłbym się raczej o kawałek chleba? Jadwiga Kulasza powiedziała mi, że oni rysując te książeczki, „wychodzili” myślami poza obóz. Tego nikt nie mógł im zabrać. Pracując w Bauleitungu, musieli być czysti, w pomieszczeniach musiało być ciepło, praca była cięższa. To pozwoliło mojemu ojcu przetrwać. ■

Rozmawiała  
Agnieszka Juskowiak-Sawicka



Andrzej B. Czulda i Zbigniew Czulda, adresat bajek





Fot. Dział Zbiorów PMA-B



Fot. Dział Zbiorów PMA-B

ogrodzie Olbrzyma podczas jego nieobecności. Wraz z wyrzuceniem dzieci z ogrodu całe życie w nim zamiera, a wraca gdy dzieci ponownie wypełniły go swym gwarem.

Ostatni z wymienionych tekstów pt. „Kwiat paproci” nie zachował się i wiadomo jedynie tyle, że S. Bęć pisał go w październiku 1944 r. i zostawił w którymś z baraków Zentralbauleitungu.

Bajki miały być szczególną pamiątką dla dzieci, ale żeby do nich trafiły, potrzebna była pomoc ludzi spoza drutów. Pomimo zagrożenia życia za nielegalne kontakty z więźniami znaleźli się tacy, którzy przyczynili się do uratowania wielu ważnych dokumentów, różnych prac artystycznych więźniów, w tym i bajek. Więźniowie gotowe egzemplarze potajemnie wynosili z biura na tereny różnych budów i przekazywali znajomym robotnikom cywilnym z prośbą o przesłanie pod wskazane adresy.

Wszystkie znane egzemplarze bajek, oprócz jednego, jeszcze w czasie wojny trafiły do rąk dzieci. Eugeniusz Nosal obdarował bajkami dwie dziewczynki, których mamy brały aktywny udział w akcji pomocy więźniom. „Bajka o zajączku, lisie i kogutku” trafiła do rąk

pięcioletniej Alojzy Kotulek za to, że wraz z matką Elżbietą i Wandą Kondziołek spełniały rolę łączniczki między więźniami i ludnością cywilną, przekazywały listy, grypsy, podawały żywność lub lekarstwa. W podobną pomoc więźniom zaangażowana była Lewińska (brak imienia), która w dowód wdzięczności otrzymała dla swej córki Małgosi dwie bajki, tj. o przygodach czarnego kurczątka, i o przygodach zajączka, lisa i kogutka.

Według E. Nosal już w sierpniu 1943 r. „Bajka o zajączku, lisie i kogutku” dotarła do małego Jasia, syna więźnia Andrzeja Czarneckiego. Dostarczenia jej do Krakowa podjęła się łączniczka Wanda Kondziołek, która przez blisko trzy lata wypełniała podobne zadania.

Józef Drożdż otrzymał dla siebie egzemplarze bajek przeznaczonych dla swego siostrzeńca Tadeusza Sitko. Bajki do domu siostry Marii, mieszkającej w Grodźcu, dostarczył Józef Łyszczyarz z Mysłowic, który w KL Auschwitz zatrudniony był jako konserwator telefonów i korzystając z tej okazji, dostarczał do obozu paczki żywnościowe przygotowywane w domu Marii Sitko.

Artur Krzetuski współpracował z majstrem cywilnym komanda budującego studnie w obozie, Józefem Żurkiem. Wykorzystał tę znajomość do przesłania swojej córce „Bajki o zajączku, lisie i kogutku”.

Z pośrednictwa robotników cywilnych skorzystał również Stanisław Bęć i przekazał swoje bajki poza obóz. I choć nie pamięta ich nazwisk podziwiał ich za niesamowitą odwagę, bowiem „ryzykowali wszystkim, byle spełnić życzenie «haftlinga» tylko dlatego, że to mogło być jego życzenie ostatnie”.

Do rąk Felicjana Świerczyńskiego „Bajka o zajączku, lisie i kogutku” trafiła poprzez nieznanego z nazwiska oficera SS, który przyniósł ją do domu.

Niezwykłą drogę przebyła bajka malowana przez Henryka Czuldę. Z jego grypsu do żony z dnia 28 sierpnia 1944 r. wynika, że „Bajkę o przygodach czarnego kurczątka” próbował wysłać z obozu drogą oficjalną jako przesyłkę poleconą. Gdy okazało się to niemożliwe H. Czulda postanowił, że mimo wszystko uratuje bajkę dla swego syna. I chociaż w grypsie z dnia 20-21 października 1944 r. powątpiewa „czy uda mi się ocalić bajeczkę dla Zbyszka!”, to jednak gdy wywożono go z KL Auschwitz (29.10.1944 r.)

udało mu się przemycić bajkę wraz z fotografiami otrzymanymi z domu. I tak było przez wszystkie kolejne pięć obozów, do których trafił. Nie wahał się nawet przed oddaniem kawałka chleba z już i tak głodowej porcji. Henryk Czulda mimo wielu trudnych chwil i znacznego wycieńczenia doczekał wyzwolenia przez wojska amerykańskie 30 kwietnia 1945 r., a w sierpniu tego samego roku wrócił do kraju.

Ze względu na brak informacji nie jest możliwe odtworzenie drogi bajki o przygodach dwóch kurczątka od rąk syna więźnia KL Auschwitz Jana Kuli. Z przekazu jego żony wiadomo, że przyniósł ją z obozu. Ponieważ J. Kula zmarł w niedługi czas po wojnie, pozostanie zagadką, jak bajka z datą 1 września 1944 r. znalazła się w rękach więźnia, którego zwolniono z obozu 28 stycznia 1942 r.

Podobnie ma się rzecz z dwiema bajkami, które stosunkowo niedawno ujrzano światło dzienne. W 1999 r. pojawiła się informacja o zupełnie nieznannej bajce o tytule „Opowieści kota uczonego”, którą od wujka z okazji nowego roku 1943 otrzymał Czesław Czekajski. Bajka ta zawiera dwanaście wierszy – spośród osiemnastu – oraz rysunki ze zbioru wierszy „O wszystkim co żyje”. To, co ją różni od tego zbioru, to tytuł i pierwszych siedem stron, z których wyłania się historia zanego rodzaju zajączków. Dodatkowo o związku tej bajki z KL Auschwitz świadczy wiersz „Modlitwa” i zapamiętane przez Czesława z niego słowa: „Czy nie zapomnisz, o dobry Panie sprowadzić ojca z drogi dalekiej?”. Natomiast w 2002 r. druga z ujawnionych bajek jest znana, ale tym razem ma tytuł „Bajka o przygodach czar-

nego kurczątka i jego braciszka”. Otrzymała ją – księżeczka prawdopodobnie w połowie 1944 r. dotarła do Zakopanego – Barbara Tondos od swego ojca Władysława, więźnia KL Auschwitz. Był lekarzem i pracował w obozowym szpitalu. Można przypuszczać, że otrzymał bajkę od któregoś z więźniów z grupy zaangażowanych w ich wykonanie jako podziękowanie za opiekę w szpitalu obozowym.

W przekonaniu autora tekstów i tłumacza Stanisława Bęcia wydania bajek w obozie nie można rozpatrywać w kategoriach wydarzeń literackich, bo nie forma wiersza była ważna, lecz treść pełna osobistych uczuć, głęboko skrywanych pragnień, tęsknot i przeżyć więźniów sprzed aresztowania. A obecnie ze względu na miejsce i czas powstania są raczej dokumentem niż dziełem literackim czy plastycznym. Chociaż nie można odmówić i tego waloru, bo przecież zachwycają każdego, kto je zobaczy.

Opisaną inicjatywę więźniów należy uznać za jedną z form ruchu oporu, bo jak powiada włoski psychiatra i psycholog Andrea Devoto „Oporem mogło być wszystko, bo wszystko było zabronione. Oporem stała się każda działalność, która sprawiała wrażenie, że więźniowi pozostało coś z dawnej osobowości i indywidualności”. Wydanie bajek w KL Auschwitz pokazuje także, że wielu więźniów nie poddało się systemowi obozowemu zmierzającemu do poniżenia i złamania człowieka i w tak piękny sposób dali wyraz temu, że ich życie w obozie nie ograniczało się, jak to stwierdziła była więźniarka Walentyna Nikodem, do „gonitwy za odrobina wody i jedzenia”. ■

Jadwiga Kulasza  
Archiwum PMA-B



Fot. Dział Zbiorów PMA-B



Fot. Dział Zbiorów PMA-B





## HISTORIA AUSCHWITZ A WSPÓŁCZESNA SZKOŁA

Czy Auschwitz jest tylko pomnikiem tragicznej historii Holokaustu i ludobójstwa? Czy możemy się dowiedzieć o nim czegoś więcej poza datami, liczbami i nazwiskami? Czy Auschwitz mówi tylko o historii ofiar i sprawców, czy może również o współczesnym człowieku? Nad tymi i podobnymi pytaniami zastanawiają się uczestniczki i uczestnicy seminariów dla nauczycieli w ramach programu „Po co nam tolerancja?” organizowanego przez Centrum Żydowskie w Oświęcimiu we współpracy ze Stowarzyszeniem Romów w Polsce.



Fot. CZ



Fot. CZ

Pierwsze seminarium odbyło się 13 i 14 lutego pod kierunkiem prof. Barbary Weigl ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. W sobotę nauczycielki ze szkół powiatu oświęcimskiego, wraz z przedstawicielką Starostwa Powiatowego, zwiedziły Muzeum Auschwitz z przewodniczką Katarzyną Nowak. Zwiedzanie miało charakter specjalistyczny i było poświęcone historii poszczególnych grup więźniów obozu w kontek-

ście ich sytuacji społecznej: uprzedzeń i dyskryminacji, których konsekwencją były prześladowania, a następnie osadzenie w obozie.

W dalszej części zajęć uczestniczki poznały wyniki pionierskich badań prof. Barbary Weigl na temat stereotypów narodowych wśród dzieci i młodzieży szkolnej w Polsce oraz możliwości ich modyfikowania w procesie edukacji szkolnej. Inspiracją do gorącej dyskusji na temat społecznych

mechanizmów wykluczania i ich skutków była projekcja filmu „Niebieskoocy” będącego zapisem najsłynniejszego ćwiczenia antydyskryminacyjnego przeprowadzonego po raz pierwszy w USA.

Drugi dzień seminarium rozpoczął się od zwiedzania Centrum Żydowskiego, w tym wystawy „Żydzi w Oświęcimiu” oraz „Nowe Życie”, a także synagogi Chewra Lomdei Misznejot. Po zwiedzaniu nastąpiła prezentacja poświęcona historii

i współczesności mniejszości romskiej w Polsce.

Następnie uczestniczki poznały różne ćwiczenia praktyczne, które pozwalają na refleksję na temat własnej tożsamości i relacji grupowych oraz wykluczania społecznego i jego destrukcyjnych konsekwencji. Wszystkie zaprezentowane ćwiczenia mogą być stosowane w klasie jako praktyczne i bezpieczne narzędzia uczenia przez doświadczenie, inspirując uczniów do

zastanowienia się nad znaczeniem własnych zachowań.

Planujemy utrzymywać kontakt z naszymi absolwentami i absolwentkami, wspierając ich w łączeniu wiedzy historycznej o Auschwitz ze świadomością współczesnych konsekwencji uprzedzeń i dyskryminacji. Z niecierpliwością oczekujemy też na uczestników i uczestniczki kolejnych zajęć w marcu. ■

Maciek Zabierowski



Fot. CZ



Fot. CZ





# „WSZYSCY CHCĄ BYĆ OFIARAMI”

## ROZMOWA Z NORBERTEM RECKIEM

Norbert Reck był jednym z gości noworocznych dni skupienia w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, które odbyły się już po raz szósty w dniach 28 grudnia 2009 – 1 stycznia 2010 r. Tegoroczne spotkanie miało tytuł „Przerywane milczenie”.



Fot. CDIM

### NORBERT RECK

Ur. w 1961 r., dr teologii, redaktor odpowiedzialny za niemieckojęzyczne wydanie międzynarodowego, teologicznego czasopisma „Concilium”; członek Rady Naukowej czasopisma „Teologia. historii”. Pracę doktorską pisał o znaczeniu świadków obozu koncentracyjnego dla teologii (1998). Autor audycji radiowych i książek, jak również referent w kształceniu religijnym. Prowadzi wykłady z teologii i filozofii w Wyższej Szkole Katolickiej w Monachium, Uniwersytecie Saary w Saarbrücken i na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie.  
e-mail: norbert.reck@mnet-mail.de

W tym roku, 70 lat od wybuchu II wojny światowej, chcieliśmy skupić się na problemie milczenia, dostrzec, jak trudno jest nazwać i opisać traumatyczne doświadczenie, a jednocześnie, jakie to niesie konsekwencje. Milczenie jest często próbą zapomnienia, wyparcia doświadczenia, z którym nie możemy sobie poradzić. Ale tą drogą nie można osiągnąć pokoju. Georg Sterzinsky, metropolita Berlina, w wywiadzie dla KAI z okazji 70. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej powiedział: „Powinniśmy też wiedzieć, że sam czas nie leczy krzywd, choć pomaga leczyć rany, ale też możemy przyszłym pokoleniom przekazać złe emocje. Prawda jest ściśle związana z przebaczeniem, które tworzy zawsze głęboką, wewnętrzną więź wspólnoty, o wiele większą, niż zapomnienie”. W dniach skupienia uczestniczyła grupa polsko-niemiecko-ukraińska.

**Czy z teologicznego punktu widzenia jest potrzeba wyraźnych rozróżnień pomiędzy ofiarą a sprawcą, czy może wystarczy ogólne stwierdzenie, że w jakimś sensie wszyscy jesteśmy ofiarami?**

Odnosnie pierwszego punktu czy potrzebne jest takie wyraziste rozróżnienie pomiędzy ofiarami a sprawcami, to nie mogę się na ten temat wypowiedzieć. Odnosnie drugiego pytania z teologicznego punktu powinniśmy uniknąć widzenia nas wszystkich jako ofiary. Jest w ewangelii fragment, szczególnie w Ewangelii św. Marka w trakcie pojmowania Jezusa, gdzie On wyraźnie podkreśla, że oddał się dobrowolnie w ręce Rzymian. W ogrodzie Getsemani Jezus modlił się krótko o to,

by ten kielich mógł być oddalony, ale jest to tylko krótka modlitwa i na pewno nie chce uniknąć tej sytuacji, On idzie swoją drogą dalej. Jezus mógłby teoretycznie uciec, ale tego nie zrobił. I to znaczy dla mnie, że Jezus nie staje się ofiarą. On działa, kontynuuje swoją drogę, którą wydaje Mu się, że powinien kontynuować. On nie staje się ofiarą, podejmuje decyzję, że pójdzie na krzyż. On jest Synem Boga, który robi to z własnej woli. Ja myślę, że w tym tkwi klucz dla wszystkich, którzy chcą zorientować się na Ewangelię, że właśnie w każdej sytuacji istnieje możliwość działania, a nie pozostania biernym i pasywnym. Nawet jeśli własna droga wiedzie do śmierci, można nią pójść takim sposobem, że zostaje własną drogą.

**Pojęcie ofiary zostało tutaj określone jako coś negatywnego?**

Tak, jako doświadczenie, które niszczy podmiotowość człowieka, jego wolność. I oczywiście, takie doświadczenia istnieją, ale ja czytam Ewangelię w taki sposób, aby szukać możliwości, żebym sam mógł zostać aktywnie działającym.

**Czy nie jest tak, że w wymiarze religijnym ofiara ma wydźwięk pozytywny? W judaizmie dla Żydów są dwie ważne góry – Moria i Synaj – ważniejsza jest jednak góra Moria, gdzie Abraham zgodził się oddać swojego syna w ofierze, czyli oddać to, co ma najważniejszego w swoim życiu. Według jednego z ortodoksyjnych rabinów z Izraela ważne więc jest to, co my robimy dla Boga, a nie to, co Bóg robi dla nas. Na górze Moria człowiek był gotów poświęcić wszystko dla Boga. W chrześcijaństwie Eucharystia natomiast jest upamiętnieniem ofiary Jezusa, szczytem dojrzałości chrześcijań-**

**skiej. Czy można mówić o owocach złożenia ofiary?**

W wielu językach są dwa terminy na określenie ofiary, w języku francuskim jest *victime* i *sacrifice*. Ja do tej pory mówiłem o *victime*. I może sytuacja *victime* jest doświadczeniem, które niszczy człowieka i jego duszę, ale w sytuacji Jezusa chodzi o to, żeby odwrócić sytuację – ja sam daję swoje życie jako ofiarę za wszystkich i aktywnie działam na rzecz wszystkich. Takim sposobem z tego, który był postrzegany jako *victime* staje się kimś, kto aktywnie oddaje życie na rzecz innych. Takim sposobem Jezus oddał swoje życie jako *sacrifice*, żeby nigdy więcej nikt nie musiał być *victime*. Bóg potrzebuje TAK od nas, nie jest tym, który gra z nami jak z marionetkami. On chce naszego aktywnego udziału. Bóg nie potrzebuje *victime*, ale potrzebuje nas, którzy chcemy dać *sacrifice*. Takim sposobem czytam też historię Abrahama, który uwierzył, że musiał oddać swojego jedynego syna. Bóg kazał Abrahamowi ofiarować swojego syna, ale może to jest tylko interpretacja Abrahama. Pewne jest natomiast, że Bóg powiedział STOP, nigdy więcej ofiar ludzkich. Jeszcze jedno zdanie – wierzę w to, że można czytać historię Abrahama jako wskazówkę, jak rozumieć i lepiej czytać historię Jezusa.

**Czyli w rozróżnieniu *victime* i *sacrifice*, *victime* posiada wymiar**

negatywny, *sacrifice* wymaga dobrowolności. Żeby z *victime* stać się *sacrifice*, wymaga się dobrowolności?

Tak, koniecznie, chodzi właśnie o własną, dobrowolną odpowiedź człowieka na wolę Boga.

**To w takim razie kim były ofiary w Auschwitzu?**

Gdy słyszymy świadectwa ludzi, którzy byli w Auschwitzu, mamy do czynienia ze świadectwami ocalałych oraz tych, którzy nie przeżyli i którzy w jakiś sposób zachowali swoje świadectwa w szklankach, które później zostały odnalezione. Można powiedzieć, że w gruncie rzeczy są dwa typy świadectw. Są świadectwa tych, którzy zostali podmiotami aż do końca, oraz którzy modlili się Ojciec Nasz albo Sz'ma Izrael, i takim sposobem stali się aktywni aż do końca. Oczywiście znana jest historia Maksymiliana Kolbe, który aktywnie działał i stał się *sacrifice*. I są też świadectwa tych, którzy byli mordowani w całkowitej rozpacz, tych którzy nie rozumieli, co się z nimi dzieje; dzieci, które nie rozumiały, dlaczego w ten sposób się z nimi obchodzono, świadectwa tych, którzy stali się oblakani.

**Czy to też obejmuje tych, którzy przeklinali Boga, doświadczając takich strasznych rzeczy?**

Nie odważę się tego powiedzieć. Także protest przeciwko Bogu może być działaniem podmiotu, który zasługuje na szacunek.

**Ciekawe jest, że nawet ci, którzy przeklinali Boga, nie wyłączają Go zupełnie – zakładają Jego istnienie. Takim przykładem jest Elie Wiesel, który odrzuca Boga po tym, co przeżył**

### KSIĄŻKI AUTORSTWA NORBERTA RECKA:

1. „Mit Blick Auf die Täter. Fragen an die deutsche Theologie nach 1945”.
2. „Abenteurer Gott – Den christlichen Glauben neu denken”.
3. „Erinnern. Erkundungen zu einer theologischen Basis-kategorie”.
4. „Von Gott reden im Land der Täter. Theologische Stimmen der dritten Generation seit der Shoah”.
5. „Im Angesicht der Zeugen. Eine Theologie nach Auschwitz”.







w obozie, ale jednocześnie odrzucając Boga, mówi, że zapamięta tę pierwszą noc w obozie, nawet jakby przyszło mu żyć tak długo jak samemu Bogu...

W tej sytuacji ta osoba nie wyłącza Boga, ale pozostaje w dialogu z Bogiem. Nie chcę wywołać wrażenia, że dokonałem rozróżnienia między dobrymi a złymi więźniami. Ci, którzy rozpaczali, krzyczeli i umierali obłąkami, nie są gorsi, a ci którzy umierając, modlili się, nie są lepsi. Jest to bardzo ważne. Chciałem tylko powiedzieć, że sens religii polega na tym, że w trudnych sytuacjach ma umożliwić

nam pewną przestrzeń działania. To nie jest możliwe dla wszystkich, ale to nie znaczy, że inni wybrali złą, niewłaściwą drogę. Może to jest łaska, że ktoś do samego końca może się modlić.

□ **Czy Bóg potrzebował ofiar Auschwitz, żeby może nas czegoś nauczyć?**

W to nie wierzę. Nie wierzę, że Bóg żądał ofiar. Nie myślę, że Bóg chciał Auschwitz. Jeżeli powiemy, że Bóg chciał nam coś pokazać, to wówczas takiej sytuacji nie mogę pogodzić z moją wiarą chrześcijańską. Bóg nie chciał Auschwitz. To ludzie chcieli Auschwitz.

Jako teolog niemiecki jest dla mnie ważne, aby powiedzieć wyraźnie, że to byli właśnie Niemcy, którzy zorganizowali, zaplanowali i urzeczywistnili Auschwitz i Bóg nie patrzył na to neutralnie. Bóg tego nie chciał.

□ **A czy to nie jest tak, że gdy pytamy tylko o człowieka w Auschwitz, to trochę Auschwitz redukujemy? Jak w planach Bożych mieści się Auschwitz? Jeden papież zadał pytanie, gdzie był człowiek, a drugi papież zapytał, gdzie był Bóg?**

Dla mnie pytanie brzmi: gdzie byli chrześcijanie? Jeśli pytamy, gdzie był Bóg, to wszyscy staje-

my się ofiarami. Pytanie o człowieka to jest to pytanie, które nam pomaga.

Kiedy pani przed chwilą powiedziała, że panuje dzisiaj taka tendencja, że wszyscy chcą być ofiarami, to chciałbym wskazać na nurt słynnych niemieckich teologów katolickich z lat 30., którzy kreowali taką teologię, która mówiła, że Bóg wyraźnie określa, co się dzieje w dziejach ludzkich. I wola Boga okazuje się w historii i my jako ludzie mamy za zadanie robić to, czego Bóg od nas żąda. Teolog Michael Schmaus też posunął się tak daleko, że powiedział, iż Adolf Hitler był wolą Boga. Nie aby ludzi

czegoś uczyć, lecz ponieważ Hitler poprowadziłby ludzi do tego, aby stali się prawdziwymi ludźmi. Jeśli się w to uwierzy, że wola Boża objawia się w historii, a ludzie mogą być tylko posłusznymi, to wszyscy pasywni uczestnicy są właściwie tylko ofiarami historii. I tak wielu Niemców zaraz po wojnie mówiło, my nie mogliśmy nic zrobić, stało się, jesteśmy niewinni, jesteśmy ofiarami. Dlatego jest dla mnie tak ważne, aby podkreślić, że chrześcijaństwo chciałoby właściwie wspierać aktywną postawę człowieka. ■

Rozmawiała Marta Titaniec  
Tłumaczenie: Joachim von Wedel

## 65 LAT PO AUSCHWITZ



**65.** rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau była okazją do spotkania się 30 młodych Europejczyków (pochodzących z takich krajów, jak: Polska, Niemcy, Litwa, Białoruś, Ukraina, Rosja, Czechy) z 12 osobami, które przeżyły nie tylko Auschwitz, ale również inne obozy koncentracyjne lub getta rozsiane po różnych zakątkach Europy.

Spotkanie zostało zorganizowane w ramach projektu „65 lat po Auschwitz” przez niemieckie stowarzyszenie Maximilian Kolbe Werk, które na co dzień pomaga byłym więźniom mieszkającym w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Wzięła w nim również udział młodzież z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej z Oświęcimia.

Projekt trwał od 25 do 29 stycznia. W ciągu pięciu dni młodzież wraz z byłymi więźniami mieszkała w domu rekolekcyjnym misjonarek Niepokalanej o. Maksymiliana Kolbego w Harniebach. Miała tam możliwość spotkań w mniejszych grupach z byłymi więźniami – mogła wsluchać się w głos pokolenia, które przeżyło koszmar wojny. Spotkania międzypokoleniowe były w tym projekcie najważniejsze i służyły młodym ludziom jako inspiracja do dalszych rozmów i podczas prac warsztatowych.

Oprócz rozmów o historii dużo miejsca poświęcono także kwestii przyszłości. Młodzież, ucząc się od starszych, dyskutowała podczas warsztatów m.in. o systemach demokratycznych w ich rodzimych krajach, problemach mniejszości i wykluczeniach. Efektem wspólnych warsztatowych spotkań był „Apel Młodych Europejczyków”, który z założenia ma być obecny, dyskutowany i rozwijany na różnych forach społecznościowych nie tylko przez uczestników projektu, ale wszystkich zainteresowanych. ■

Wiktor Boberek



### APEL MŁODYCH EUROPEJCZYKÓW

My, 30 młodych dorosłych z ośmiu krajów europejskich, na zaproszenie Maximilian Kolbe Werk spotkaliśmy się w Oświęcimiu w dniach od 25 do 29 stycznia 2010 r. z okazji 65. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau z byłymi więźniami obozów koncentracyjnych i gett. Spotkaliśmy się, żeby wysłuchać ich relacji o przerażających wydarzeniach spowodowanych przez reżim nazistowski i podczas bezpośrednich rozmów z nimi uczyć się z ich doświadczeń.

Świadków historii kosztuje nawet po upływie 65 lat wiele wysiłku, by opowiadać o swoich ciężkich przeżyciach oraz wydarzeniach w obozach koncentracyjnych i gettach, o prześladowaniach i związanych z nimi strachem. Ludmiła Voloshina mogła tylko z trudnością i ze łzami w oczach, opowiedzieć o tym, jak jej rodzice zostali na Ukrainie rozstrzelani przez Niemców.

„Lepiej raz wysłuchać z uwagą relacji, aniżeli dziesięć razy przeczytać” – jak trafnie stwierdził Josyf Bursuk, świadek pochodzenia żydowskiego z Ukrainy. Jesteśmy ostatnim pokoleniem, które ma jeszcze okazję do osobistego kontaktu i rozmów ze świadkami historii. Jak długo jest to tylko możliwe, chcemy kontynuować i pogłębiać kontakty ze świadkami historii. Musimy poznać historię, aby zobaczyć gdzie i dzisiaj ludzie izolowani są ze względu na swoje pochodzenie, język czy wygląd.

Zadajemy sobie pytanie: Jaką postawę, jako młodzi ludzie musimy zająć w stosunku do przeszłości? Jak możemy zapobiec powtórzeniu się tragicznych wydarzeń spowodowanych przez reżim nazistowski?

Wrogiem rozumu jest ideologia. Również i my odpowiadamy za to, żeby niesprawiedliwość, wykluczanie i przemoc nie miały miejsca w naszym społeczeństwie. Mówimy różnymi językami, jednak nie stoi to na przeszkodzie, żebyśmy z własnymi pomysłami aktywnie występowali na rzecz pokoju i pojednania między ludźmi. Chcemy nie tylko dyskutować, lecz również wykraczając poza granice państwowe, wspólnie dążyć do tego, żeby Auschwitz się nigdy i nigdzie nie powtórzył.

My, młodzi ludzie z Polski, Niemiec, Austrii, Czech, Litwy, Białorusi, Rosji i Ukrainy, apelujemy, by angażować się dla ludzkości. „Bycie innym” jest wzbogaceniem, a nie powodem do wykluczenia. Chcemy działać przeciwko antysemityzmowi, rasizmowi, faszyzmowi i dyskryminacji. Chcemy przyczynić się do zwiększenia solidarności między sobą, do aktywnego dialogu między wyznaniem i religiami oraz do zwiększenia wysiłków dla wzajemnego zrozumienia. W przyszłości zrobimy wszystko, żeby to spotkanie nie poszło na marne! ■





## CEL UŚWIĘCA ŚRODKI

**W**ielu z nas powyższe słowa z pewnością wypowiedziało już miliony razy, nie zastanawiając się nad ich znaczeniem, czy źródłem powstania. Autorem tych dobrze znanych słów jest Niccolo Machiavelli, wybitny myśliciel, historyk, który swoimi dziełami wzbogacił rozważania na temat władzy, polityki i jej moralności.

Dlaczego akurat w recenzji książki zatytułowanej *Odilo Globocnik twórca nazistowskich obozów śmierci* autorstwa Berndta Riegera nawiązuje do osoby tak wyjątkowej jak Machiavelli? Odpowiedź jest prosta. W przemysłach tego włoskiego filozofa żyjącego na przełomie XV i XVI w. możemy znaleźć kilka kontrowersyjnych tez, które wpisują się w historię przedstawioną we wspomnianej pozycji.

Czy zastanawiali się Państwo, dlaczego ludzie za wszelką cenę dążą do zdobycia władzy, często poświęcając do słownie wszystko, nawet te najcenniejsze z wartości? Na to pytanie chyba nie ma jednej dobrej odpowiedzi. Władza to siła potrafiąca omamić człowieka. Czasami w swych rękach władzę dzierżą ludzie potrafiący zapanować nad jej żywiołem. Jednak dość często władzę sprawują osoby delikatnie mówiąc „przypadkowe”, które wybijają się na fali konkretnych wydarzeń, oślepienie chwytliwymi propagandowymi hasłami. Dokładnie tak było w przypadku bohatera naszej książki.

Odilo Globocnik urodził się 21 kwietnia 1904 r. w Trieście. Pierwotne brzmienie nazwiska Globotschnigg. Syn eme-

rytowanego oficera kawalerii. Funkcjonariusz hitlerowskich organizacji NSDAP i SS, dowódca SS i policji na Dystrykt Lublin Generalnego Gubernatorstwa, SS-Obergruppenführer. Człowiek opętany chęcią posiadania władzy. Idealnie żywna gleba, na której nazizm kiełkował.

Rozpoczynając swoją karierę, Odilo cierpliwie wspinał się po kolejnych szczeblach hitlerowskiej hierarchii, stając się jednym z najbardziej liczących się i wpływowych austriackich narodowych socjalistów. W oczach samego Hitlera zaistniał, pomagając w organizacji przewrotu austriackiego rządu, a tym samym umożliwiając Trzeciej Rzeszy Anschluss Austrii. Cała późniejsza kariera Globocnika uzależniona była od jego wpływowych znajomości np.: z szefem SS Heinrichem Himmlerem, z którym oprócz spraw czysto zawodowych łączyło go również życie prywatne. Nawet tak osobistą kwestię jaką jest małżeństwo podporządkował rozkazom zwierzchnika. To m.in. właśnie dzięki tej znajomości Odilo Globocnik zostaje Gauleiterem Wiednia. Szybko jednak okazuje się, że ulubieniec Himmlera nie posiada ani kwalifikacji, ani predyspozycji by pełnić

tak odpowiedzialną funkcję, a jego finansowe oszustwa i ciągłe konflikty ze współpracownikami nie wróżyły nic dobrego. Po zawieszeniu w pełnionych obowiązkach Odilo stracił na swoim wizerunku. Himmler nie zapomina o jednym ze swoich najbardziej posłusznych podwładnych. 9 listopada 1939 r. Globocnik zostaje mianowany Dowódcą SS i Policji w dystrykcie lubelskim Generalnego Gubernatorstwa. Właśnie tam powstaną miejsca, w których ludzkość zapomni o swoim człowieczeństwie. Sobibór, Bełżec, Treblinka, Majdanek. Litania śmierci. Zagładą w ośrodkach eksterminacji dowodził Odilo Globocnik.

Był to człowiek o dość złożonej osobowości, często nie radzący sobie ze swoimi emocjami. Prywatnie dość lubiany, szanowany, ale gwałtowny i humorzasty. Zawodowo, pozbawiony skrupułów, bezwzględny, przerażający swoim uporem w dążeniu do realizacji zamierzonego celu. Od samego początku stawia sobie jeden cel – zdobycie jak najwyższej władzy. Sytuacje opisane przez autora książki potwierdzają tylko fakt, iż dostanie się do najwyższych władz Trzeciej Rzeszy działa-

ło na zasadzie kumoterstwa i poplecznictwa. Globocnik nie potrafił sprostać żadnej z pełnionych funkcji. Nie radził sobie z obowiązkami, zarządzaniem, ale jego zauroczenie władzą i brak krytycyzmu zdecydowało, iż idealnie nadawał się do nadzorowania największej zbrodni XX wieku – ludobójstwa.

Koniec kariery Odilo Globocnika i jego samego jako człowieka, był równie przykry i pozbawiony jakichkolwiek ludzkich uczuć jak całe jego życie. Wiedzący zbyt wiele, zesłany i zapomniany. Swoją „wielką karierę” kończy w jednej z niemieckich stref okupacyjnych zlokalizowanych na terenie Włoch, gdzie pełni funkcję Wyzszoego Dowódcy SS i policji w Strefie Operacyjnej Regionu Wybrzeża Adriatyku. Wyśledzony i schwytany przez Brytyjczyków 31 maja 1945 r. popełnia samobójstwo.

Odnosząc postawę oraz czyny Odilo Globocnika do niektórych z tych prezentowanych przez Niccolo Machiavelliego, trzeba przyznać, iż są one dobrym odniesieniem dla doktryny politycznej określanej **makiawelizmem**. Głosi ona, iż „najważniejszym celem w polityce jest racja państwa, aby ją osiągnąć, można korzystać z wszelkich dostępnych środków, także z podstępów, okrucieństwa i siły. Polityka musi być przede wszystkim skuteczna. Mąż stanu, aby prowadzić skuteczną politykę, musi także sięgać po środki i metody sprzeczne z zasadami moralnymi”. Jak twierdził Machiavelli „władca powinien więc postępować w miarę możliwości zgodnie z zasadami moralnymi, jednak



tylko wtedy, gdy zmusza go do tego sytuacja, lecz zawsze powinien zachować pozory, że postępuje etycznie. Moralnie na tyle, na ile możliwe, niemoralnie w takim stopniu, w jakim jest to konieczne” (cytat z pracy zatytułowanej „Polityka a moralność według Machiavelliego”, autorstwa Anety Średzińskiej zamieszczonej na stronie [www.racionalista.pl](http://www.racionalista.pl)). Tezy bardzo odważne i dające do myślenia, ale czy na tyle rzeczywiste, by dało się je w pełni zrealizować? Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż Machiavellimu w poglądach jest daleko do założeń nazizmu, ale sam obraz władcy „stworzony” przez myśliciela oraz cechy go określające, idealnie wpisują się w ramy ideologii zła. Może dla niektórych z Was takie odniesienie jest zbyt uproszczeniem sprawy. Dla mnie jednak jest potrzebą i próbą wyjaśnienia.

Monika Bernacka

Berndt Rieger,  
*Odilo Globocnik twórca nazistowskich obozów śmierci*,  
2009.

## KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY

### • 13-25 marca

**Mieszczanin szlachcicem, Kubuś i reszta i Nie ma nieba**

13, 14 i 25 marca 2010 r. zostaną zaprezentowane spektakle – *Mieszczanin szlachcicem, Kubuś i reszta* i *Nie ma nieba* – na rzecz walczącego z chorobą nowotworową niespełna pięcioletniego mieszkańca Oświęcimia – Igora Bartosza.

13 marca o godz. 17.00 dyrektorzy, nauczyciele szkół podstawowych i gimnazjów oraz przedszkoli miejskich wystąpią w spektaklu pt. *Mieszczanin szlachcicem*. Na spektakl zapraszają: dyrektor Zarządu Szkół i Przedszkoli Miejskich w Oświęcimiu oraz Oświęcimskie Centrum Kultury.

Dzień później, 14 marca o godz. 15.30, studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie wystawią spektakl pt. *Kubuś i reszta* przygotowany pod opieką aktorki Narodowego Starego Teatru w Krakowie i pedagoga – oświęcimianki – Ewy Kaim. Na spektakl zapraszają: Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu i Oświęcimskie Centrum Kultury.

25 marca o godz. 16.30 uczniowie Powiatowego Zespołu nr 1 Szkół Ogólnokształcących im. Stanisława Konarskiego w Oświęcimiu – z Teatru „Na Stronie” – zaprezentują w Oświęcimskim Cen-

trum Kultury spektakl pt. *Nie ma nieba*. Oświęcimskie Centrum Kultury

### • 19 marca

**Kropla dźwięków na bezsenność... – wieczór Anny Sękowskiej**

W Oświęcimskim Centrum Kultury odbędzie się wieczór Anny Sękowskiej pt. *Kropla dźwięków na bezsenność...* Anna Sękowska zaśpiewa między innymi piosenki Agnieszki Osieckiej, Wojciecha Młynarskiego, Jonasza Kofty oraz standardy jazzowe.

Godz. 17.00  
Oświęcimskie Centrum Kultury

### • 20 marca

**Mała Orkiestra Wielkiej Pomocy – koncert charytatywny**

Mała Orkiestra Wielkiej Pomocy – koncert charytatywny na rzecz chorego Igora Bartosza. Godz. 17.00 (sala widowiskowo-kinowa) Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Chełmku

### • 21 marca

**III Rajd Nordic Walking „Lasy Pszczyńskie”**

Rajd ma charakter rekreacyjno-krajoznawczy, trasa liczy ok. 20 km. Wyjazd uczestników z Chełmka z parkingu obok

siedziby MOKSiR przy pl. Kilińskiego 3 o godz. 8.00. Spotkanie z uczestnikami dojeżdżającymi własnymi środkami lokomocji o godz. 9.00 w miejscowości Jankowice przed Ośrodkiem Edukacji Ekologicznej „Pszczynskie żubry” tuż przy drodze nr 931. Zakonczenie marszu ok. godz. 15.00 na parkingu ośrodka w Jankowicach.

Koszt przejazdu z Chełmka – 15 zł, osoby korzystające z własnego transportu – 1 zł za ubezpieczenie.

Zapisy i informacje: [moksir@op.pl](mailto:moksir@op.pl), tel. 601 661 771

Przydatne strony: [www.polskaniezwykla.pl/attraction/3548.id](http://www.polskaniezwykla.pl/attraction/3548.id)

### • 22 marca

**Dni otwarte PWSZ**

JM Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu prof. dr hab. Lucjan Suchanek wraz z Samorządem Studentem serdecznie zaprasza na Dni Otwarte Uczelni, które odbędą się 22 marca 2010 r. od godz. 11.00 do 15.00. W programie:

11.00 – Powitanie gości przez JM Rektora PWSZ w Oświęcimiu (Aula w nowym budynku COLLEGIUM SUB HOROLOGIO)

11.15 – Wykład prof. dra hab. Witolda Stankowskiego

11.40 – Multimedialna prezentacja Uczelni

12:00 – Oprowadzenie gości po Uczelni przez studentów.

Na gości czeka wiele atrakcji i niespodzianek. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa

### • 29 marca

**55. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski – eliminacje powiatowe**

29 marca 2010 r. o godz. 11.00 w Oświęcimskim Centrum Kultury odbędą się eliminacje powiatowe 55. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego objętego patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Konkurs jest imprezą otwartą – dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz dorosłych i prowadzony będzie w formie czterech odrębnych turniejów: recytatorskiego, „wywiedzione ze słowa”, teatrów jednego aktora, poezji śpiewanej.

Konkurs prowadzony będzie w drodze wielostopniowych przeglądów, a warunkiem uczestniczenia w nim będzie przygotowanie interpretacji repertuaru lub zrealizowanie monodramu – którego uczestnik nie prezentował w poprzednich bądź innych konkursach. Organizatorem eliminacji powiatowych w Oświęcimiu jest Oświęcimskie Centrum Kultury, które przyjmuje zgłoszenia do 15 marca 2010 r.

Regulamin konkursu na stronie: [www.ock.org.pl](http://www.ock.org.pl)





Urodziła się 19 marca 1921 r. w Oświęcimiu jako jedyna córka Wincentego i Józefy z d. Koszała. Rodzice byli dosyć dobrze sytuowani i zapewnili jej staranne wycho-  
wanie. Do szkoły powszechnej, a następnie do 4-letniego gimnazjum uczęszczała w swoim rodzinnym mieście. W czerwcu 1939 r. zdążyła ma-

LUDZIE DOBREJ WOLI

## WINCENCJA STOLARSKA (1921-1995)

turę i planowała podjąć studia medyczne, lecz wybuch wojny zniweczył jej plany. Od wczesnych lat szkolnych należała do harcerstwa, które rozwinęło i ugruntowało w niej poczucie patriotyzmu i gotowość niesienia pomocy. Znalazło to odzwierciedlenie już w pierwszych dniach wojny, gdy wraz z koleżankami harcerkami dożywiła przejeżdżających przez Oświęcim jeńców wojennych.

Wiele wysiłku i zaangażowania wniosła w udzielanie pomocy więźniom KL Auschwitz, którzy już od połowy 1940 r. pojawiali się poza obozem, wykonu-

jąc różne prace. Wśród nich byli miernicy, dokonujący pomiarów terenu przyobozowego. Z nimi nawiązała pierwsze nielegalne kontakty, które z czasem objęły także inne grupy pracujących więźniów. Prowadziła wśród nich akcję dożywiania i dostarczania leków. Pośredniczyła w tajnej korespondencji między obozem a rodzinami uwięzionych. Niejednokrotnie grypsy zawoziła osobiście do adresatów. Za jej pośrednictwem rodziny przekazywały więźniom fotografie, części garderoby. Głównym terenem jej działania był rejon Babc.

W czasie prowadzonej akcji pomocy poznała m.in. więźnia Tymoteusza Grabowskiego z grupy mierniczej. Zakochała się w nim z wzajemnością. Niestety, Grabowski zginął w marcu 1942 r. w bunkrze bloku nr 11, co było dla niej wielkim ciosem.

W lutym 1942 r. rozpoczęła pracę w niemieckiej firmie AEG-Bauleitung, znajdującej się przy IG-Farbenindustrie w Dworach k. Oświęcimia. Odtąd udzielała pomocy zatrudnionym tam więźniom, nie zapominając o więźniach z terenu Babc, którym nadal pomagała po pracy lub w dni wolne. Ak-

cję pomocy prowadziła do końca 1944 r., wspomagana przez kuzynkę Stanisławę Kostecką z Oświęcimia i przez swojego ojca Wincentego.

Po wyzwoleniu wyszła za mąż za Władysława Nikla. Urodziła bliźniaczki. Zaniechała podjęcia nauki na studiach medycznych, ale rozpoczęła naukę w systemie wieczorowym. Po zdobyciu uprawnień budowlanych pracowała w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Katowicach na stanowisku inspektora nadzoru i kontrolowała budowę obiektów w całym województwie. Obowiązki domowe łączyła z pracą zawodową i z działalnością społeczną. Utrzymywała ożywione kontakty z byłymi więźniami, którym w czasie ich pobytu w obozie wniosła pomoc. Zmarła 21 października 1995 r. w Bytomiu. ■

## ŚLADY HISTORII ZE ZBIORÓW MUZEUM AUSCHWITZ

Jest wiele symboli, które były w Auschwitz zakazane. Jednym z nich był znak orla białego. Jednak pomimo grożących konsekwencji, symbol ten pojawiał się na sygnetach, ryngrafach, rysunkach czy płaskorzeźbach wykonywanych nielegalnie przez więźniów. Orzeł był w obozie manifestacją pewnej postawy czy wyznawanych wartości. Był symbolem patriotyzmu, determinacji więźniów, a także odwagi – tym większej, że samo posiadanie takiego wizerunku wiązało się z represjami.

Przedstawiony na fotografii medalion wykonany został z polskiej monety pięciozłotowej. Pokryty jest czarną emalią, a jego obrysza ozdobnie ponacinano. Powstał w obozowych warsztatach ślusarskich, gdzie w ten sposób obrobiono większą liczbę monet.

Medalion został wykonany w 1942 r. przez więźnia Jana Liwacza, mistrza kowalstwa artystycznego, jednego z wykonawców bramy prowadzącej do obozu Auschwitz „Arbeit macht frei”. Przeznaczony był dla obozowego kolegi, Nikodemu Pieszczocho, w podzięko-

waniu za okazaną pomoc. Rodzina Nikodema przysyłała mu do obozu niemieckie marki, których on sam, pracując w obozowej kuchni, nie potrzebował. Rozdawał je więc bardziej potrzebującym kolegom ze swojej rodzinnej wsi Bukowsko k. Sanoka, z której pochodził

także Jan Liwacz. „Medalion (...) przeszedł ze mną daleką drogę do wolności” – powiedział po wojnie Nikodem Pieszczoch.

Gdyby przedmioty faktycznie posiadały moc talizmanu przynoszącego szczęście, to ten maleńki medalion na pewno można by tak nazwać. Nikodem Pieszczoł przeniesiony z Auschwitz do obozu Neuengamme, po jego ewakuacji, jako jeden z nielicznych uratował się z zatopionego statku „Cap Arcona”.

Medalion wraz z innymi pamiątkami z obozu, Nikodem Pieszczołch przekazał do Muzeum w 1980 r. Napisał: „Życzeniem moim jest, aby przedmioty te odpowiednio zakonserwowane, służyły zachowaniu pamięci w Muzeum, o męczeństwie



Fot. Dział Zbiorów PMA-B

Medalion wykonany przez Jana Liwacza

i swoistej walce naszego pokolenia z przemocą i barbarzyństwem faszyzmu". ■

Agnieszka Sieradzka  
Dział Zbiorów PMA-B

## Z SZAFY GANOBISA

## NIEZWYKŁA KSIĄŻKA

**R**ys dziejów Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego to książka wydana w 1876 r. Jej autorem był Jan Nepomucen Gątkowski, dyrektor lwowskiej Głównej Szkoły Wzorowej Szkół Ludowych. Niestety nie wiadomo, jaki był jej nakład, ale z pewnością jest to pozycja unikatowa.

Można w niej znaleźć bardzo ciekawe ryciny i zapisy m.in. panoramę miasta Oświęcimia czy herb miejski. Uwagę przykuwa także pisownia. Dziś już nie używamy takich wyrazów. Oto próbką: „W roku 1598 zamieszkiwali miasto Oświęcim następujący mieszczanie i właściciele realności do miasta tegoż należących”.

Książka podzielona została na działy: pierwszy z nich to „Ślady najstarszych osadników w tej krainie, ich obyczaje i ukształtowanie, X – 965 r.” Publikację znalazłem na giełdzie staroci. Przeglądając stare książki, zauważyłem rycinę, która przypominała mi Oświęcim. Jakie były jej wcześniejsze losy, nie wiadomo. Nie wiadomo też, w jaki sposób

przetrwala tyle lat. Zastanawiam się, ilu ludzi ją przeczytało, ale jedno jest pewne – jak na 143-latkę, ma się całkiem nieźle. W swojej kolekcji posiadam kilka ciekawych książek, które zatrzymały czas naszego miasta. Książek historycznych na temat miejskiej historii nie ukazało się zbyt wiele, jednak sporo powstało przed



Fot. Z zbiorów Mirosława Garobisa

Jan Nepomucen Gatkowski *Rys dziejów Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego*

rokiem 1939. Podczas okupacji niemieckiej wiele z nich zostało zniszczonych. Nie wiem, ile takich białych

kruków uda mi się jeszcze zdobyć, ale chciałbym ich mieć jak najwięcej. ■

*Miroslaw Ganobis*



# NIGDY WIECEJ TAKICH NUMERÓW

LUDOBÓJSTWA NIE ZACZYNAJĄ SIĘ OD OBOZÓW.  
PIERWSZE JEST ZAWSZE POGARDLIWE SŁOWO:  
ŻYDEK, PEDAL, CZARNUCH... KIEDY RUSZY MASZYNA ŚMIERCI,  
NIE DA SIĘ JUŻ WIELE ZROBIĆ.

REAGUJ PÓKI MOŻESZ. DOWIEDZ SIĘ:  
**PO CO NAM TOLERANCJA?**

WŁĄCZ SIĘ W  
**PROGRAM ANTYDYSKRYMINACYJNY  
DLA NAUCZYCIELI/-EK I MŁODZIEŻY  
ZE SZKÓŁ ŚREDNICH  
WOJ. MAŁOPOLSKIEGO I ŚLĄSKIEGO.**

STYCZEŃ-LISTOPAD 2010

**[www.poconamtolerancja.pl](http://www.poconamtolerancja.pl)**



238816

Finansowane przez:  
eea grants  
norwau grants

Partner:  
Fundacja Tolerancja

Partner:  
RADA WOJEWÓDZKA

Partner:  
MINISTERSTWO  
EDUKACJI  
NARODOWEJ

Partner:  
MAŁOPOLSKIE  
STOWOZTWO  
OWOŚCI

Partner:  
Auschwitz  
Birkenau

Partner:  
SLĄSKIE  
STOWOZTWO  
OWOŚCI

Partner:  
GŁOS ZIEMI  
CIEPŁOCIECHÓW

Partner:  
RADIO  
KRAKÓW

Partner:  
TVP KRAKÓW

Partner:  
TOK FM